

DZIEŃ CHEMIKA

2 VI



◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKLAD 1.000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 22 (193)

Tarnów, 31 maja 1968 r.

Cena 50 gr



Wojciech Karwacki — przyjechał do Tarnowa w 1927 roku i zaczął pracować jako robotnik. Dziś jest maszynistą na wydziale energetycznym w pompowni wody. Przewodnik pracy. Ma czworo dzieci: — Maria — jest лаборantką, jej mąż tokarzem. Maria — przedszkolanką, a jej mąż kierownikiem magazynu inwestycyjnego. Wszyscy pracują w kombinacie. Syn Józef jest studentem III roku AGH.



Franciszek Mirek — budował fabrykę od fundamentów. Zakładał instalację elektryczną w nowo budowanych obiektach, później remontował silniki. Obecnie pełni funkcję brygadzysty. Ma brązową odznakę przewodnika pracy. Jest także racjonalizatorem. Ceni przede wszystkim solidność i obowiązkowość. Jeden z jego synów, pracownik kombinatu — studiuje zaocznie.



Józef Gurgul zaczął pracować jako robotnik w warsztacie mechanicznym. W roku 1963 został nadmistrzem remontów w pionie głównego energetyka.

Jest przewodnikiem pracy, autorem 48 wniosków racjonalizatorskich, za które otrzymał Złotą Odznakę Zasłużonego Racjonalizatora. Odznaczony medalem X-lecia, Srebrnym Krzyżem Zasługi.



Stefan Krzak — syn wiejskich wyrobników zatrudniony został w 1927 r. jako pomocnik murarza. Później zdobył kwalifikacje palacza. W czasie okupacji wywieziony został przez Niemców. Po wyzwoleniu wraca do pracy w kotłowni, gdzie pracuje do dziś. Jak i jego koledzy Stefan Krzak jest sumiennym i zdyscyplinowanym pracownikiem.



Eugeniusz Jaworek — rozpoczął pracę jako ślusarz w warsztacie i przeszedł wszystkie szczeble awansu robotniczego. Był brygadzystą i mistrzem w Zakładzie Budowy Aparatury, potem nadmistrzem rejonu III montażowego SOWI. Obecnie pełni funkcję kierownika warsztatu w tym zakładzie. Odznaczony m. in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Leon Barczyk — dziś 65-letni weteran, swoją pracę rozpoczął jako robotnik budowlany. Dalszym etapem jego robotniczej drogi była praca w warsztacie blacharskim. Później przeszedł do działu gospodarczego, gdzie pracuje do dziś. Był członkiem klasowych związków zawodowych, później wstąpił do PPS. Zasłużony, ofiarny pracownik. Syn pracuje, po ukończeniu PST, w kombinacie.



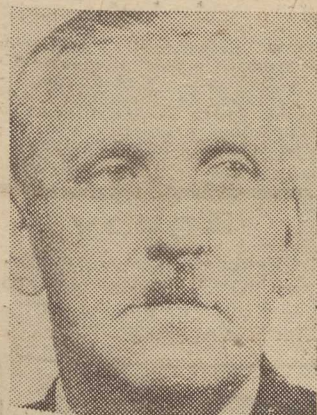
Józef Kozioł — przyszedł do tarnowskich Zakładów z rafinerii ropy w Jedliczu. Od 1952 roku jest kierownikiem działu montażowego SOWI. Przewodnik pracy, racjonalizator, posiadacz Medalu X-lecia, 1000-lecia Państwa Polskiego, Srebrnego Krzyża Zasługi oraz Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Syn Krzysztof jest słuchaczem PST.

WETERANI

Jest ich w kombinacie już niewielu — równo-latków kombinatu. Rozpoczynali pracę, gdy na terenie, gdzie dziś stoja Zakłady rozciągały się uprawne pola, bagna i liczne łaki z pasącymi się krowami. Wielu z nich pracowało na roli w przeludnionych podtarnowskich wioskach. Wielka jak na owe czasy fabryka dała im szansę zarobku i awansu. Wpraw-

dzie awans ten nie był olśniewający — bo zresztą w ówczesnej kapitalistycznej Polsce inny nie mógł być. Ale zawsze była to szansa zarobku, zdobycia zawodu, jakiejś takiej stabilizacji życiowej. Było to wiele, mimo ciągłej obawy przed zwolnieniem i powrotu obojętnej roślinności. Więc godzili się na warunki, łapali szansę egzystencji. (Ciąg dalszy na str. 3)

65-letni dziś **Jan Bober** 40 lat swego życia poświęcił kombinatowi. Rozpoczął pracę w 1928 r. jako zbrojarz. Później przechodził przez wiele wydziałów przedsiębiorstwa. Obecnie pracuje w Zakładzie Energetycznym. Przez cały okres pracy nigdy jej nie opuścił, a nawet się nie spóźnił. Sumienny, ofiarny, pracownik. Jest dumny, że jego dwóch synów pracuje w Zakładach. Roman jest aktywnym, znanym w kombinacie działaczem związkowym i partyjnym.



Stefan Cyzio — pracuje bez przerwy od 1928 r. najpierw w charakterze rachmistrza, a potem od 1945 r. na stanowiskach kierowniczych w likwidaturze i księgowości. Obecnie jest kierownikiem sekcji ogólnotechnicznej Inwestycji. Brał czynny udział w odbudowaniu Zakładów ze zniszczeń wojennych. Syn, Władysław, ukończył studia politechniczne, b. pracownik naszych Zakładów, a obecnie zatrudniony w ZA Puławy.



Kazimierz Walawski — początkowo był pomocnikiem murarskim. Wkrótce jednak otrzymał pracę rachmistrza i dotąd bez przerwy pracuje w administracji przedsiębiorstwa. Obecnie jest zastępcą kierownika działu finansowego. Ten zasłużony pracownik aktywnie działa w związkach zawodowych. Odznaczony srebrną odznaką związkową. Jest również posiadaczem Medalu Zwycięstwa i Wolności za działalność w ruchu oporu.



Wilhelm Brezdeń — 15 marca 1928 roku przyszedł pracować do Zakładów w oddziale elektrycznym. Brał udział w montażu i uruchomieniu urządzeń elektrycznych po wyzwoleniu. Był członkiem pierwszej po wojnie Rady Zakładowej. Syn — mgr inż. Jerzy Brezdeń jest starszym projektantem w biurze konstrukcyjnym. Jubilat jest posiadaczem srebrnej odznaki przewodnika pracy i Złotego Krzyża Zasługi.



Adam Kluza pracował w charakterze robotnika przy budowie kwasu i amoniaku. Po ukończeniu kursów technicznych został sekretarzem technicznym wydziału amoniaku. W czasie II wojny walczył w I Pułku Grenadierów Warszawskich we Francji. Zaraz po wojnie wraca do kraju i zgłasza się do pracy w Zakładach. Jest starszym ekonomistą w Inwestycji. Syn Edward jest uczniem Technikum Chemicznego.



Stefan Matyjewicz — do Zakładów przyszedł z dyplomem czeladnika ślusarskiego i trzy lata pracował w warsztacie mechanicznym. Od 1931 roku po dzień dzisiejszy pracuje w wydziale kwasu azotowego. Dobry, sumienny pracownik. Z pracy jest bardzo zadowolony, zawsze spotykał się z życzliwością kolegów i przełożonych.



Karol Czuwała — pracował przy zbrojeniu fundamentów nowo wznoszonej fabryki. Potem przeszedł do wydziału chloru, gdzie zdobył kwalifikacje aparatorskiego. Podczas okupacji działał w ruchu oporu. Obecnie awansował na starszego aparatorskiego i jest brygadystą. Był zawsze wzorowym robotnikiem, nie opuścił ani jednego dnia pracy, nigdy się nie spóźnił. W kombinacie pracuje jedna z jego córek i dwóch zięciów. Najmłodsza córka kończy studia.

● Sztafety motorowe ● Akademie ● Kiermasze
● Spotkania

Tarnowska wieś w dniu swego święta

Dorocznym już zwyczajem wieś polska obchodzić będzie 2 czerwca br. Święto Ludowe. Jego obchody zapoczątkują w całym kraju przygotowania do V Kongresu ZSL i XX-lecia istnienia Stronnictwa oraz nawiążą do 40 rocznicy powstania ZWM „Wici”, 25 rocznicy Batalionów Chłopskich i 25-lecia LWP. Wieś polska w dniu swego święta zamyka manifestację pełną poparcia dla socjalizmu, partii i tow. Wiesława oraz podejmie i zrealizuje wiele wartościowych czynów społecznych.

Również w Tarnowie i powiecie odbędą się uroczystości święta pracujących wsi. Po informację na ten temat zwróciliśmy się do wiceprezesa PK ZSL w Tarnowie, Władysława Zięby.

Powołano 66-osobowy Powiatowy Komitet Obchodów Święta Ludowego w naszym regionie. Weszli do niego m. in. J. Leś — prezes PK ZSL (przewodniczący), E. Michoń — I sekretarz KP PZPR, L. Żukiewicz, St. Nowak — sekretarze KP, St. Opalko — poseł, dyr. nac. „Azotów”, W. Krukiewicz i J. Kłose — przewodniczący Prezydów PRN i MRN.

Koła ZSL wspólnie z POP i organizacjami ZMW odbyły już uroczyste

zebrania otwarte. We wszystkich szkołach średnich i zawodowych regionu młodzież spotykała się na apelach i wieczornicach, z udziałem weteranów ruchu ludowego. Cały bieżący tydzień zostanie wypełniony gromadzkimi akademiami, na które przybędą przedstawiciele KP PZPR i PK ZSL.

Wiele imprez przewidziano w dniach od 30 maja do 2 czerwca br. W dniu 30 maja odbędzie się zebranie członków wszystkich kół miejskich Stronnictwa. Część artystyczną zapewnią zespoły tarnowskich domów kultury. W przededniu święta sztafety motorowe LOK i LZS udadzą się do Ciężkowic i Wierchosławic. W tych ostatnich złożą kwiaty pod tablicą ku czci zamordowanych chłopów. Delegacje PK ZSL oraz młodzieży odwiedzą zbiorowe mogiły ofiar hitlerizmu oraz groby zasłużonych działaczy ludowych, gdzie złożą wiązanki kwiatów.

Odbędzie się wiele imprez estradowych i sportowych. We wszystkich gromadach powiatu zaplanowano zabawy ludowe, kiermasze książkowe, pokazy OSP, LOK, występy zespołów muzycznych i regionalnych.

(Zyk)

Warto przeczytać

„OGIEŃ UJARZMIONY” — J. GRZEGORZEWSKI, J. JAROSIŃSKI. Ujarzmienie ognia — jedno z największych osiągnięć człowieka, stało się podstawą rozwoju kultury i przemysłu. Przeczytanie tej książki umożliwi czytelnikom zrozumienie szeregu procesów zachodzących w urządzeniach technicznych, otaczających nas w życiu codziennym i tych, o których słyszy się bądź czyta. Wyd. MON, str. 180.

„Z DZIEJÓW WOJSKA POLSKIEGO W LATACH 1944-1948” — I. BLUM. Treść tej książki są dzieje Wojska Polskiego w okresie 1944-48 w latach burzliwych, decydujących o losach władzy ludowej w Polsce. Jest to już drugie — po 8 latach — wydanie, gruntownie przerobione i uzupełnione, zawierające nowy zestaw dokumentów, publikowanych po raz pierwszy. Wyd. MON, str. 388, 30 zł.

W dniu 15 maja wydarzył się na terenie Zakładów wypadek najechania wagonów na wózek akumulatorowy. W wypadku odniosła obrażenia młoda kobieta — kierowca wóz-

Dobrze pojęty obowiązek

ka. Świadczenie wypadku byli tak zaszokowani, że nikt w pierwszej chwili nie pomyślał o wezwaniu pogotowia ratunkowego. Stojący w pobliżu samochodem zakładowym kierowca Stanisław Nowak wziął nieprzemyślną dziewczynę na ręce, umieścił w szoferce swojego „Stara” i natychmiast odwiózł do szpitala przyzakładowego. W chwili, gdy zdecydowano się wezwać pogotowie — poszkodowanej udzielono już pierwszej pomocy.

Kierowcy S. Nowakowi należą się słowa uznania za wykazaną postawę tym bardziej, że w podobnych wypadkach interweniował już kilkakrotnie podczas służbowych wojaży.

F. K.

AWANSE

Dotychczasowy zastępca kierownika Działu Kadr — Stanisław Dzieciolowski — mianowany został kierownikiem Działu Kadr.

„Dzień Chemika” w Tarnowie

1 CZERWCA

13.30 — lekkoatletyczny trójmecz młodzieży szkolnej.

19.00 — capstrzyk samochodowo-motorowy ulicami Tarnowa.

2 CZERWCA

9.00 — pochód dzieci.

9.30-12.00 — imprezy artystyczne i zabawy dzieciące w parku DK.

11.30 — koncert orkiestry dętej w parku DK.

12.00 — wyświetlanie filmów rozrywkowych dla dzieci w sali muzycznej DK.

18.00 — zabawa ludowa w parku DK.

IMPREZY SPORTOWE

9.00 — szermierze mistrzostwa Tarnowa (hala sportowa ZKS „Unia”).

10.00 — wyścig kolarski dla dzieci od 3 do 10 lat (stadion lekkoatletyczny).

11.30 — mecz piłki nożnej o mistrzostwo „A” klasy.

15.00 — mecz piłki nożnej juniorów.

17.00 — zawody żużlowe o mistrzostwo I ligi.

2100 dzieci i młodzieży na koloniach i obozach

Koniec roku szkolnego już blisko, a zarazem z nim początek uciążliwych wakacji. Po dziesięcio-miesięcznej, wytężonej pracy uwieńczonej piątkami i czwórkami na cenzurkach — zasłużony wypoczynek. A gdzie wypoczywać będą w tym roku dzieci pracowników Zakładów Azotowych?

Akcją letnią objętych zostanie 2100 dzieci i młodzieży. Wyjadą na obozy i kolonie do Koszalina, Suchoj, Żmigrodu i Czchowa. Na kolonie wyjedzie 1200 dzieci w wieku od 7 do 14 lat.

Na pierwszy turnus do Koszalina, który trwać będzie od 26 VI do 22 VII, pojedzie 200 starszych dziewcząt z klas VII i VIII, a na drugi turnus (25 VII — 20 VIII) tyluż chłopów. Kierowniczką kolonii w Koszalinie będzie Cecylia Miśiak, długoletni pedagog i wychowawca, kierowniczka przedszkola przyzakładowego.

W Żmigrodzie pod troskliwą opieką Marii Jurkiewicz, ubiegłorocznej kierowniczki, odpoczywać będzie w pierwszym turnusie (25 VI — 20 VII) — 164, a w drugim (23 VII — 21 VIII) — 167 młodszych dziewczyn.

Kierownikiem kolonii w Suchoj, na której w pierwszym turnusie przebywać będzie 105 dziewczyn, został długoletni pedagog — Czesław Gogola.

Nowa, doskonale wyposażona placówka kolonijna w Czchowie przyjmie w pierwszym turnusie (24 VI — 20 VII) — 200, a w drugim turnusie (25 VII — 19 VIII) — 165 chłopów. Kierowniczką tej kolonii będzie znana w Tarnowie nauczycielka Stanisława Saletnik.

Bardzo starannie została dobrane kadra wychowawcza na kolonie.

Są to doświadczeni pedagodzy, nauczyciele, studenci uczelni pedagogicznych. Każda kolonia ma zapewnić opiekę lekarską. Rodzice mogą być spokojni o swoje pociechy, wrócić one wypoczęte i zdrowe.

Nie trzeba będzie wysyłać dzieciom paczek z żywnością, gdyż stawka dzienna przypadająca na jedno dziecko wynosi w tym roku 24 zł, nikt na kolonii nie będzie

pełnił bardzo przyjemne wczasy w mieście 200 dzieciom.

Młodzież z zespołu Szkół Zawodowych Zakładów Azotowych i część dzieci pracowników Zakładów pojedzie na obozy do Suchoj, gdzie w czterech turnusach, trwających po 14 dni, odpoczywać będzie łącznie 600 dziewcząt i chłopów.

W tej chwili dobiega końca organizowanie poszczególnych punktów

Nowy punkt kolonijny w Czchowie

głodny, nawet najkapryśniejszemu dziecku dogodzą wykwalifikowane kucharki. Uczestnicy kolonii korzystać będą ze sprzętu biwakowego, z gier, książek i instrumentów muzycznych. Organizowane będą dla dzieci wycieczki krajoznawcze samochodami, które zapewniają Zakłady.

Dzieci zapoznają się również z historią regionu, w którym znajduje się kolonia, z tradycjami walk o wolność społeczną i narodową — w związku z 25 rocznicą powstania Wojska Polskiego i V Zjazdem PZPR.

OPRÓCZ kolonii Zakłady nasze organizują dzieciom i młodzieży inne formy wypoczynku. Od 1 do 31 lipca w przedszkolu zakładowym trwać będzie półkolonia, która za-

kolonijnych, przygotowuje się budynki do przyjęcia dzieci. Rozpoczną się wkrótce wysyłanie sprzętu i uruchamianie kolonii. Pracy przy tym będzie co niemiara. Dlatego kierownictwo działu socjalnego apeluje do kierownictw poszczególnych zakładów o pomoc przy wykonywaniu prac związanych z uruchomieniem kolonii.

Koniec roku szkolnego już, już. Wakacje, wczasy i kolonie również. Trzeba zrobić wszystko, by nasze dzieci miały przyjemny, zdrowy, wygodny, jakże zasłużony wypoczynek. Sądzimy, że pracownicy „Azotów” — matki i ojcowie tegorocznych kolonistów odpowiedzą na apel działu administracyjno-socjalnego. O pogodę zaś zadba chyba... Wicherek.

AL.

pytanie TYGODNIA

JAN CHLEBOWSKI — uczeń V klasy Technikum Chemicznego — wydział chemiczny:

— Nie byłem nigdy dość „silny” w przedmiotach humanistycznych, natomiast bardzo lubię chemię, fizykę. Zastanawiając się w szkole podstawowej nad wyborem zawodu, zdecydowałem się na naukę w Technikum Chemicznym. Jestem bardzo zadowolony z tego wyboru. Przez cały okres uczęszczania do szkoły mieszkałem w internacie (pochoźę z powiatu mieleckiego). Po maturze będę się starał o przyjęcie na studia na WSI w Rzeszowie, na wydziale technologii chemicznej.

Potem mam zamiar wrócić do Tarnowa i pracować w Zakładach Azotowych.

LIDIA DAMIJAŃ — uczennica klasy V Technikum Chemicznego:

— Gdybym miała jeszcze raz wybierać zawód, na pewno wzięłabym znów chemię. Po prostu bardzo lubię ten przedmiot, jest szalenie ciekawy, a szczególnie chemia organiczna. Mój brat również skończył Technikum i obecnie jest studentem AGH i trochę też za jego namową poszłam do tej właśnie szkoły. Po maturze pójdę pracować chyba do laboratorium w Zakładach Azotowych.

STANISŁAW BUCH — uczeń klasy V Technikum Chemicznego:

W dzieciństwie byłem zapalonym pirotechnikiem. Raz przy robieniu jakiegoś doświadczenia, omal że nie rozwaliłem starej szopy, która służyła mi za laboratorium. I to chyba zadecydowało, że w tej chwili po 5-letnim dojeżdżaniu do szkoły, jestem już absolwentem Technikum, a teraz będę się starał o przyjęcie

Dlaczego wybrałeś zawód chemika?

na studia do Wojskowej Akademii Technicznej na wydział chemii wojskowej.

KAZIMIERZ GAJ — uczeń klasy V Technikum Chemicznego:

— Miałem o rok starszą koleżankę, która była uczennicą Technikum Chemicznego i ona właśnie mnie namówiła, abym wybrał ten kierunek. Ja sam nie byłem zdecydowany, chociaż rodzice chcieli, abym po ukończeniu szkoły średniej miał od razu zawód. Wcale nie żałuję tej decyzji, bowiem bardzo podoba mi się mój fach. Po maturze pracować będę w Zakładach Azotowych.

ZUZANNA CETNAROWNA — uczennica klasy V Technikum Chemicznego:

— Dlaczego wybrałam ten zawód? Chyba dlatego, że podobają mi się prace w laboratorium i ciekawiły mnie zasady działania... broni nuklearnej. A tylko znajomość chemii mogła zaspokoić moją ciekawość. Teraz jestem bardzo zadowolona z wyboru, to było właśnie to co chciałam. Po maturze będę pracowała przy destylacji ropy naftowej w Niegłowicach koło Jasła. Tam podobno jest bardzo ciekawa praca.

ANDRZEJ ZGRAJA — referent techniczny sterowni z-du chloru:

— Skończyłem Technikum Chemiczne, które wybrałem dlatego, aby po maturze mieć od razu konkretny i dobry zawód. I chyba moja decyzja była słuszna, bo z pracy, zresztą bardzo ciekawej, jestem zadowolony, to jest piękny zawód.

URSZULA MRÓZ — laborantka zakładu akrylonitrylu:

— Chemia — to przecież wspaniała przyszłość, to ciągłe zmiany, doświadczenia, odkrycia. W ubiegłym roku skończyłam Technikum i to był chyba dobry wybór, bo gdyby mi ktoś zaproponował inny, może nawet bardziej intratny zawód, chyba nie zdecydowałabym się. Za rok będę kontynuowała naukę już na wydziale chemii Politechniki Krakowskiej.

Nasi rozmówcy abiturienti i absolwenci Technikum Chem. byli zaskoczeni postawionym im pytaniem. „...To przecież proste. Chemia to piękny kierunek, bardzo ciekawy...”. Nauka kroczy stumilowymi krokami naprzód, wciąż coś nowego, wciąż coś ciekawego się tworzy. A chemia, to przecież początek i koniec wszystkiego.

Wszyscy ci młodzi ludzie zdają sobie sprawę z odpowiedzialności pracy, której się podjęli i podejmą, wiedzą, że nie jest to przecież praca lekka i łatwa. Każdy z nich twierdzi, że jest to ciekawa praca.

Nic, że niebezpieczna, ale piękna. A chemia to przecież przyszłość.

(AL)

Z zakładów i miasta

Remontowcy z Zakładu Transportu Samochodowego w czynie społecznym zobowiązali się wykonać remont silnika do łodzi „Rakietka” przeznaczonej dla ośrodka wczasowego „Uroczysko”. Silnik ten wyremontują do 10 czerwca.

Pisaliśmy już na łamach naszej gazety o potrzebie stworzenia strzeżonego parkingu przed zakładami. Jednak dotychczas nie w tym kierunku się nie robi. Ostatnio właściciele zgłosili kradzieże licznych części motocyklowych.

Często zauważyć się daje na zakładowych drogach brawurową jazdę kierowców wózków akumulatorowych. Urządzają sobie oni

wyścigi nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństw. Co na to zakładowi społeczni inspektorzy ruchu drogowego?

Tarnowskie taksówki cieszą się dużym powodzeniem u mieszkańców miasta. Narzekają tarnowianie jedynie na mało miejsce postoju taksówek — oprócz dworca kolejowego i Placu Kazimierza nie ma ich nigdzie. Warto przecież zrobić postój przy ul. Lwowskiej i w Tarnowie-Swierczkowie — by to był to ogromna wygoda.

Zarząd Zieleni Miejskiej dba o estetykę placów i skwerów w mieście. Pracowników tej pożytecznej instytucji spotkać można bardzo często przy uporządkowywaniu terenów wokół oddanych do użytku bloków mieszkalnych. Przechodząc ulicami trudno teraz zobaczyć plac bez zieleni.

W najbardziej ruchliwych częściach miasta, Komenda MO w Tarnowie stawia słupy alarmowe. Za naciśnięciem guzika można szybko przywołać funkcjonariusza milicji. Wkrótce automaty te będą czynne.

Zguby

Zgubiono bilet autobusowy MPK „Kaczowski” — Azoty” na nazwisko Stefania Woryńska.

To ciekawe

POLSKIE „SEVRES” Słynne „Sevres” pod Paryżem, gdzie spoczywa wrzecz metra, ma w Polsce swego konkurenta. W starym pomorskim mieście Chelmno nad Wisłą, na jednej ze ścian renesansowego ratusza zachował się słynny, wykuty z żelaza „pręt chelmiński” stary zabytek, który przed laty znajdował się w średniowiecznym kościele farnym. Jest to wzorec szeroko kiedyś używanej miary; pręt mierzy 15 stóp chelmińskich (po 29 cm każda) czyli 7,5 łokcia chelmińskiego.

Pracownicy poszukiwani

Zakład Transportu Kolejowego poszukuje od zaraz maszynistów lokomotorów spalinowych, pomocników maszynistów i przetokowych.

Chętni do przeniesienia się lub przyjęcia prośbni są o zgłaszanie się w dziale Kadr Zakładów Azotowych.

O zgłaszanie się prośbni są również chętni do przeszkolenia w wyżej wymienionych specjalnościach.

Zakładowa zawodowa straż pożarna zatrudni od zaraz strażaków.

Chętni do przeniesienia się względnie przyjęcia prośbni są o zgłaszanie się w dziale kadr.

Wynagrodzenie miesięczne — stawka najniższa — 1530 zł.

Pozdrowienia dla chemików

DRODZY TOWARZYSZE CHEMICY!

Serdecznie pozdrawiam Was z okazji tegorocznego święta — Dnia Chemika — dnia, który święcimy w stolicy polskiej siarki Tarnobrzegu, jako symbolu jej znaczenia w naszej gospodarce narodowej.

Jednocześnie przekazuję wszystkim Zakłagom zakładów pracy naszego przemysłu chemicznego wyrazy uznania od kierownictwa Ministerstwa i w imieniu własnym, za wyniki pracy osiągnięte w roku 1967 i pomyślną realizację planów w roku bieżącym, szczególnie zaś, za wykonanie ponadplanowych zadań w ramach podjętych na czesie V Zjazdu naszej Partii.

Ze szczególnym zadowoleniem podkreślam znaczenie czynów przedzjazdowych, podjętych przez załogi naszych fabryk. Nie ograniczają się one bowiem wyłącznie do zwiększenia ogólnej produkcji przemysłowej. Podjęto

również zobowiązania zwiększenia produkcji przeznaczonej na eksport oraz na coraz pełniejsze zaspokojenie potrzeb rynkowych.

Wszystko to świadczy o postawie pracowników chemii, o stałym podnoszeniu się świadomości politycznej i społecznej naszych załóg, o poczuciu współodpowiedzialności chemików za wszechstronny rozwój naszej Socjalistycznej Ojczyzny.

Dziękuję wszystkim Zakłagom zakładów pracy polskiej chemii oraz całemu aktywowi polityczno-gospodarczemu, szczególnie partyjnemu i związkowemu za ich codzienny trud.

Składam jednocześnie w dniu naszego Święta gorące życzenia dalszych sukcesów w pracy i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym Wam Wszystkim i Waszym Rodzinom.

MINISTER
mgr inż. Antoni Radliński

WETERANI

(Ciąg dalszy ze str. 1)
stencji, jaką dawały im tarnowskie „Azoty”. Dopiero później z upływem lat, zdobywaniem świadomości klasowej — jako robotnicy dostrzegali żelazne przedziały klasowe. Więc wyniosłość i jasność pańskości inżynierów z bogatych mieszczańskich domów, ich piękne obszerne wille usytuowane w ogrodach pełnych zieleni, kasyno, do którego mieli wstęp tylko wybrani.

Rozpoczynali swój start z różnych pozycji. Część z nich, robotnicy z dzia- da pradziada, miała za sobą dyplomy czeladnicze

oraz szkoły zawodowe. Wielu ukończyło kilka klas szkoły podstawowej. Braki w wykształceniu nadrabiali ambicją, pracowitością, uporem.

Zaczynali pracę, jako ślusarze i formierze, murarze i cieśle, kwalifikowani fachowcy i zwykli robotnicy kopiący doły pod fundamenty.

Przeżywali ze swoim kładem chwile dobre i złe. Umacniali wały ochronne w czasie powodzi w 1934 r. i ratowali, nie dbając o swoje zdrowie, zagrożone obiekty fabryczne. Te trudne chwile połączyły ich z za-

kładem jeszcze młodszy. To była ich fabryka zrodzona ich trudem i znojem.

Mimo szukan dyrektora walczący o swoje robotnicze prawa przez swój związek, wychodzili w pochodach pierwszomajowych na ulice, brali udział w wiecach i zebra- niach. Potem przyszedł okres próby — hitlerowska okupacja. Walczyli z okupantem najbardziej dostępną im bronią — zwalnianiem tempa pracy, a niektórzy aktywną walką zbrojną. Pod koniec, gdy okupant gotował się do ucieczki za wszelką cenę zdobywali informację dokąd hitlerowcy wywożą maszyny i instalacje.

Gdy nadeszły dni wolności stanęli, jak jeden mąż do odbudowy zrujnowanych zakładów. Nie żalowali dziennej i nocenej harówki, pracy ponad ludzkie siły, umęczenia głodem, niewyspaniem. Pracowali już nie tylko dla siebie, także dla swoich dorastających dzieci.

Dziś nadeszła druga zmiana, w tym spora liczba ich dzieci. Oni sami doszli na drodze awansu do funkcji mistrzów i nadmistrzów i to w większości dopiero w Polsce Ludowej. Ich synowie i córki to inżynierowie, technicy, wysoko kwalifikowani robotnicy. Mają przed sobą szansę, jaka rodzicom nigdy się śniła. Cieszą się, choć nie bez odrobiny zazdrości. Bo oni nie mieli takiej szansy, jaką mają ich dzieci. Szansę tę stworzyli wysiłkiem swoich spracowanych rąk, uczciwą i rzetelną 40-letnią pracą. Są wzorem, przykładem patriotyzmu zakładowego, największą wartością, jaką Zakłady posiadają.

DO ZAŁOGI

Pierwsze pięć miesięcy roku 1968 — jest okresem pomyślnym dla naszych zakładów. Robotnicy, technicy, ekonomiści i inżynierowie kombinatu z pełnym poświęceniem realizują z nadwyżką planowe zadania produkcyjne.

Czynnikami mobilizującymi załogę „Azotów” są przygotowania do V Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z tej okazji nasza załoga podjęła szereg czynów produkcyjnych, które określają sumy idące w dziesiątki milionów złotych.

Znaczna część zobowiązań dotyczy prac przy szeregu nowo wznoszonych inwestycji socjalnych, boisku sportowym, Parku Kultury i Wypoczynku — obiektach służących wszystkim mieszkańcom naszej dzielnicy, a także i miasta.

Za ten dorobek polityczny, gospodarczy i społeczny, należą się załodze słowa najwyższego uznania i podzięk.

W uroczystym dniu Święta Chemików serdeczne życzenia dalszych osiągnięć w działalności produkcyjnej, politycznej i społecznej, szczęścia i zadowolenia w życiu osobistym składa cała załoda kombinatu

Komitet Zakładowy PZPR,
Rada Robotnicza,
Rada Zakładowa
i Dyrekcja kombinatu.

"BEZ NICH NIE BYŁOBY CHEMII"

Wśród wielkiej zakładowej rodziny chemików znajduje się wielka armia pracowników o innej wprawdzie profesji, ale z chemią związana mocnymi nierozwalnymi węzłami — są to pracownicy budowlani. Można powiedzieć, że bez nich nie byłoby chemii.

To nie zarozumiałość, lecz stwierdzenie faktu. Gdyby nie armia budowlanców i montażowców nie można by myśleć o budowie potężnych zakładów przemysłowych, kombinatów wytwórczych wszelkich dóbr niezbędnych do życia i rozwoju społeczeństwa. 300-tysięczna armia pracowników budownictwa parająca się kielnią, kluczem monterskim, spychaczem czy dźwigiem, zdaje sobie sprawę, że na efekt ich pracy czeka polska gospodarka, czekają ręce absolwentów szkół, młodych ludzi wkraczających w wiek męski. Zdają sobie budowlani sprawę, że terminowe oddawanie użytkownikowi budowanego obiektu, to zwiększenie możliwości eksportu a w ślad za tym cenne dewizy, za które można kupić inne niezbędne urządzenia.

Bez nich, a w naszych warunkach bez załogi SOWI, nie byłoby Tarnowa II i dzisiejszych pozytywnych rezultatów produkcyjnych naszego kombinatu, nie byłoby wielu obiektów socjalnych. Nie obchodzą oni

— pracownicy SOWI — tak jak inni ich współtowarzysze z branży „Dnia Budowlanych”, obchodzą razem z pracownikami „ruchu” Dzień Chemika. Są bowiem z profesji „budowlancami”, a z serca, z przywiązania do zakładów — chemikami.

Wielu z nich odeszło przecież od aparatu chemicznego od instalacji w której tętnią media chemiczne. Dlatego montując urządzenia potrafią przewidzieć jak ono będzie się spisywało w rękach aparatuowego, bezpośrednio obsługującego to urządzenie, cieszą się wspólnie z chemikami osiągnięciami naszego kombinatu, martwią się jego kłopotami. O ich osiągnięciach świadczą nowoczesne obiekty kwasu azotowego, akrylonitrylu, wytwornice acetyleny, klujące niebo konstrukcje wieżowe, setki tysięcy metrów wmontowanych rur, nowe bloki mieszkalne i inne obiekty socjalne. Pracują wspólnie dla osiągnięcia jak najwyższych wydajności na montowanych instalacjach i urządzi- eniach.

Pracownicy SOWI nie są sami. Nowe inwestycje to również wspólne dzieło załóg bratnich przedsiębiorstw budowlanych.

Dlatego też z okazji obchodów „Dnia Chemika” doceniając ich wkład w dzieło budowy nowoczesnej chemii na tarnowskim placu budowy przesyłamy załogom „Chemobudowy”, „Mostostalu”, „Energomontażu”, „Elektrobudowy”, „Energoaparatury” i innych przedsiębiorstw najserdeczniejsze życzenia dalszych osiągnięć na polu zawodowym, zielonego światła dla ich budów oraz szczęścia osobistego.

Józef Gwizdak, przewodniczący Rady Robotniczej

KIERUNEK: zetowskie rady robotnicze

OBCHODZONE od kilku lat doroczne nasze święto — Dzień Chemika stwarza okazję do dokonania oceny naszej działalności, do podkreślenia osiągnięć i przeanalizowania przyczyn naszych potknięć i niepowodzeń.

Tegoroczne obchody Dnia Chemika przypadają w ostatnim roku trzyletniej kadencji Rady Robotniczej. Kadencja ta zgodnie z naszymi założeniami przyjętymi na konferencji wyborczej, charakteryzuje się usilną dążnością do doprowadzenia działalności oddziałowych rad robotniczych do takiego poziomu, przy którym można by stwierdzić, że są one prawdziwymi współgospodarzami podstawowego ognia organizacyjnego w naszym kombinacie jakim jest zakład.

W przedsiębiorstwie wielozakładowym, typu kombinatu, decydujące znaczenie dla działalności samorządu robotniczego ma właściwa działalność oddziałowych rad robotniczych zwanych u nas — zetowskimi.

Nie pomoże najsprawniejsza organizacyjnie działalność pozostałych organów samorządu robotniczego a więc konferencji samorządu robotniczego, Rady Robotniczej kombinatu i jej prezydium, jeśli w działalności zetowskich rad robotniczych wystąpią zasadnicze braki i niedomagania.

Stąd też obrany przez naszych działaczy samorządowych główny kierunek natarcia w dalszym rozwijaniu samorządności robotniczej, na rady robotnicze zetowskie jest obojętną koniecznością uwarunkowaną wielkością naszego kombinatu i wynikłą z tej wielkości jego organizacją. Dodać trzeba, że podstawowe zadania i uwarunkowania samorządu robotniczego, wynikające z ustawy sejmowej, a w szczególności uprawnienia kontrolne i wychowawcze mogą być najlepiej realizowane właśnie w ramach działalności rad robotniczych zetowskich i samorządu robotniczego zetowskiego.

W tych ramach też najlepiej można zapewnić zagwarantowany ustawą odpowiedni, przeważający udział robotników w pracach samorządu robotniczego, gdyż zakres prac rad robotniczych zetowskich i tematyka tych

prac jest bardziej zrozumiała i bliska robotnikom, aniżeli zagadnienia bardziej ogólne i trudniejsze, dotyczące całego kombinatu, jakie są najczęściej tematem obrad konferencji samorządu robotniczego, czy też rady robotniczej przedsiębiorstwa.

Inaczej mówiąc w ramach samorządu robotniczego zetowskiego istnieją najlepsze warunki dla rozwoju demokracji socjalistycznych stosunków międzyludzkich i wychowania człowieka o mentalności współgospodarza powierzono mu warsztatu pracy. Należy stwierdzić, że ostatnio działalność administracji naszego kombinatu zmierzająca do decentralizacji zarządzania jest zbliżona z głównym kierunkiem rozwoju działalności samorządu robotniczego w obecnej kadencji.

Od początku bieżącego roku zostało wprowadzone dalsze usprawnienie organizacyjne w zakresie planowania wewnątrzzakładowego, polegające na doprowadzeniu zadań i środków planowych do poszczególnych organizacyjnych wydziałów zakładowych produkcyjnych, a w ramach zakładów do wydziałów. Powinno to przynieść dalsze polepszenie wyników produkcyjnych i ekonomicznych, a dla zetowskich rad robotniczych stwarza dogodny warunki dla odpowiedniego wykorzystania wynikających z ustawy uprawnień kontrolnych w zakresie realizacji nałożonych na zakład zadań w ramach przydzielonych środków na ich wykonanie.

Oceniając działalność samorządów robotniczych zetowskich w okresie minionych miesięcy, jakie nas dzieli od ubiegłorocznego naszego święta należy podkreślić dużą aktywność poszczególnych rad robotniczych oraz wzrost ich autorytetu. Miało to miejsce w drugim półroczu ubr., a szczególnie dotyczyło IV kwartału. Można chyba stwierdzić, że na obecnym etapie tego typu działalność rad robotniczych zetowskich, jaką wykazywały one w IV kwartale ubr. jest dużym osiągnięciem, które powinno być utrzymane w ciągu całego roku.

Niestety, tak nie jest. Głównym mankamentem w działalności zetowskich rad robotniczych nawet tych najlepszych jest brak systematyczności w pracy. Od wielu lat dają się zauważyć okresy zrywów w pracy i następujące po nich okresy zaniku aktywności. Świadczy to o tym, że przy odpowiedniej mobilizacji możliwa jest dobra praca samorządów robotniczych taka, jaka powinna być w ciągu całego roku. Mobilizacja ta występuje zwykle przy końcu roku, kiedy rozgrywa się batalia o wykonanie zadań rocznych, a równocześnie przyjmuje się zadania na rok następny. Wtedy ta działalność jest właściwa i ta o- kresowa aktywność powinna być utrzymywana w ciągu całego roku, gdyż nie wystarczy tylko przy-

jąć plan produkcyjny i opracować właściwy program zabezpieczenia realizacji zadań planowych, ale trzeba również systematycznie w ciągu poszczególnych miesięcy i kwartałów kontrolować na bieżąco realizację zadań planowych ze szczególnym uwzględnieniem kosztów realizacji tych zadań. I tutaj dochodzimy do głównego zadania, jakie staje przed wszystkimi zetowskimi samorządami robotniczymi w pozostałych miesiącach bieżącego roku, a mianowicie do bieżącego analizowania kosztów produkcji. Tak się złożyło, że znane całej załodze, a w szczególności wszystkim działaczom samorządu robotniczego trudności z uruchomieniem produkcji acetyleny z gazu ziemnego doprowadziły nas do konieczności ponoszenia dużych strat sięgających milionów złotych. Fakt ten na pewno nie sprzyjał do wytworzenia tutaj atmosfery wśród załogi, w której oszczędność każdej złotówki jest sprawą godną uwagi. Na pewno doprowadziło to do jakiegoś zubożenia wobec mniejszych pozycji kosztów, które wcale nie są małymi. W tej sytuacji trzeba znów pełnym głosem przypominać wszystkim, że każda zaoszczędzona złotówka decyduje o naszym sukcesie w bieżącym roku, że utrzymanie się w planowych kosztach będzie warunkiem wypracowania funduszu zakładowego za rok 1968, gdyż sytuacja z ubiegłych dwóch lat w tym zakresie nie może się powtórzyć.

W tym aspekcie niewątpliwie sukcesy, jakie osiągnęły nowe wytwórnie w zakresie ilości wyprodukowanego acetyleny, akrylonitrylu i polichorku winyli nie mogą nas zadowalać, gdyż musimy stale mieć na uwadze koszty produkcji tych nowych asortymentów.

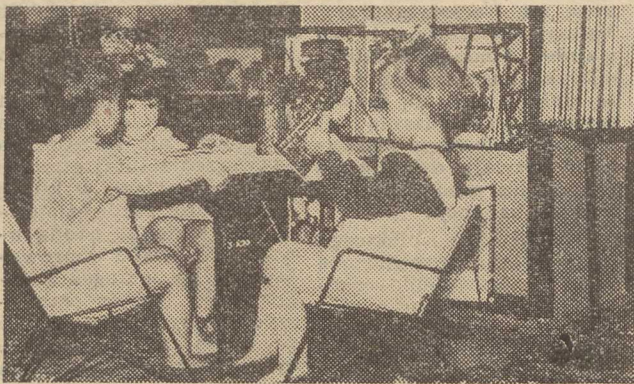
Zagadnieniem tym było poświęcone jedno z ostatnich posiedzeń prezydium rady robotniczej, na którym została podjęta uchwała, aby jedno z głównych zadań dla samorządu robotniczego w pozostałych miesiącach br. przyjąć dalsze uporządkowanie zagadnień związanych z gospodarką materiałowo-surowcową. W pierwszym etapie pod obrady plenum Rady Robotniczej zostanie przedłożone zagadnienie związane z gospodarką zapasami, w drugim etapie pod obrady konferencji samorządu robotniczego zostaną przedłożone zagadnienia związane z całokształtem gospodarki materiałowo-surowcowej ze szczególnym uwzględnieniem wskaźników zużycia surowców przez poszczególne wytwórnie i instalacje. Na pewno w wyniku zarówno obrad plenum, jak i konferencji zostaną podjęte odpowiednie uchwały i zalecenia zmierzające do poprawy gospodarki materiałowo-surowcowej i związanej z tym obniżki kosztów produkcji. Ale musimy pamiętać, że organem samorządu robotniczego, który zdecydował w sposób zasadniczy o sukcesach w realizacji przyjętych uchwał i zaleceń mogą być tylko zetowskie rady robotnicze.

W królestwie maluchów

Gdy przed kilku laty przyjechałam do Świerczkowa i przyszło mi iść do Domu Dziecka, zapytałam o drogę przechodzącą kobietę. O, *gdzie pani pójdzie, a potem na prawo* — usłyszałam od idącego z nią chłopczyka. *Ja też tam chodziłem, jak byłem mniejszy* — wyręczył matkę. Nie tylko on jeden, ale większość dzieci w dzielnicy zna ten budynek i pamięta dni dzieciństwa spędzone w placówkach Domu Dziecka. Najmniej to chyba wspominają swój pobyt w żłobku. Nie ma w tym nic dziwnego. Trafiają tam przecież jako niemowlaki. W żłobku przebywa dziennie ponad 100 dzieci, które podzielone według wieku odbywają zajęcia w 4 grupach. Najmłodszą grupę „okupują” niemowlęta od 3 miesięcy do roku. Tutaj wiele pociech stawia pierwsze kroki, chwy-

tając się nieraz poręczą kojca. Następna grupa to „średniaki”. Dzieci bawią się piłkami, lalkami, zaczynają stawiać pierwsze w życiu „budowle” z klocków. W przylegającej sali dzieci uczą się śpiewać. Są już starsze, niektóre mają ponad 2 lata. Mogą bawić się lalkami, wózkami, samochodami, a nawet obsługiwać małą prawdziwą kuchnię. W rozbiornikach widzą ładnie wykonane wykazy wag i miar. Stanowi to sprawdzian dla rodziców. Mogą dowiedzieć się ile dziecko w danym miesiącu przybyło na wadze. Grupę IV zawładnęły 3-latkami. Personel zwraca szczególną uwagę na wychowanie i przygotowanie „starszaków” do przedszkola. Dzieci uczą się same obsługiwać w toalecie, rozbierać, jeść itp. Zabawy oraz wszelkie pomoce stawia pierwsze kroki, chwy-

(Ciąg dalszy na str. 10)



Rok 1927. Wieść o rozpoczęciu budowy potężnych na owe czasy zakładów azotowych, szybko rozniosła się daleko po okolicznych wsiach. Nie były to, jak do- brze wiemy, wsie bogate. Ręk potrzębujących pracy było znacznie więcej, niż możliwości jej zdobycia. Ko- mu też udało się przekroczyć bramy fabryki, zdobyć pracę, ten pilnie jej strzegł, nawet kosztem wielu wy- rzeczeń i trudu. Za bramą czekali przecież na jego miejsce inni.

Porozmawiajmy z ludźmi, którzy dobrze te lata pa- miętają. Rozmowa schodzi zawsze na temat dojazdów, a właściwie sposobu dostawiania się do pracy. Szczęśli-

Do pracy i z powrotem

wi byli ci już „bogaci”, co posiadali rowery. Jechali nim kilka, kilkanaście, a nawet więcej kilometrów. Zawsze to lepiej było rowerem, niż wstawać codzien- nie wczesnym świtem i maszerować. Ścieżkami i dro- gami, po błocie lub śniegu, w ciepło i mróz. W jedną i drugą stronę. Latami.

I przyszedł rok 1945. Rozpoczął się okres wielkich zmian trwających do dziś. Rósł kombinat i osiedle. Wielu ludzi zamieszkało w nowych blokach, opuszcza- jąc odległe wsie. Rower przestał być symbolem boga- ctwa. Nie ma wśród załogi również wytrwałych pie- churów.

PO WYZWOLENIU

Z początku było to zaledwie kilka samochodów cięż- żarowych. Później zmieniono je na autobusy. Kosztem wielu milionów złotych doszliśmy do dzisiejszego sta- nu.

W obecnej chwili dowóz pracowników zabezpiecza 30 autobusów i 5 przyczep PKS oraz 8 samochodów zakładowych.

Z 45 tras samochody przywożą 4.301 pracowników oraz 179 uczniów. 1705 pracowników przywozi się w ruchu zmianowym, 1.768 — w ruchu jednozmianowym, od stacji do Zakładu Kaprolaktamu 828 pracowników, ponadto samochody zakładowe zabezpieczają komu- nikację wewnątrz-zakładową.

Nie będziemy sięgać do dalekiej przeszłości. Wy- starczy zanalizować rok 1967 i I kwartał roku bieżą- cego. Nastąpiła w tym okresie, dalsza wyraźna popra- wa warunków dojeżdżania, a co za tym idzie wzrost nakładów finansowych świadczonych przez kombinat na te cele.

NOWE TRASY

Uruchomiono więc nowe trasy, przedłużono już istniejące. M. in. rozpoczęto dowóz pracowników z Dąbrowy Tarnow- skiej, Bobrownik (jedna zmiana), Komorowa (trzy zmiany), przedłużono relację z Lubinki do Zakliczyna (trzy zmiany), z Otwinowa do Jankowa, z Pilzna do Bielów, uruchomiono dodatkowe kursy do Lubinki, przedłużono trasę z Sufczy- na do Łysej Góry, Ryglie do Bistuszowej, Zakliczyna do Zdo- nia.

Potrzeby są w dalszym ciągu duże. Przeprowadzona ostatnio analiza wykazała konieczność uruchomienia nowej linii w relacji do Lichwina, Gwoźdźca, Dąbrowy Tarnowskiej (trzy zmiany), Wilkówki oraz relacji

dworzec — zakład Akrylonitrylu w ruchu 3-zmiano- wym. Od 6 maja kursuje samochód do Zakładu Akry- lonitrylu, na razie tylko na jednej zmianie.

W roku przyszłym rozbuduje się istniejące już rela- cje, wybuduje się zadaszenia na placach postojowych, założy głosińki, oznakuje trasy i przystanki, rozwiąże się szereg kłopotów.

Można jednak śmiało stwierdzić, że nasze przedsię- biorstwo zrobiło na tym odcinku bardzo dużo. Czy jest to należyte ocenione i doceniane? Nie jesteśmy o tym przekonani. Często się słyszy „płacę i należy mi się”. Przejdźmy więc do rachunku ekonomicznego.

17 MILIONÓW...

W obecnej chwili średnio miesięczne koszty pono- szone przez Zakłady z tytułu dowozu pracowników wynoszą 1.621 tys. zł. Odpłatność zaś pracowników miesięcznie wynosi zaledwie 160.086 zł, czyli... 10 proc. kosztów! Miesięcznie przedsiębiorstwo dopłaca 1.461 tys. zł! Na jednego dowozonego pracownika wypada 326 zł (a sam pracownik płaci 35 zł). Plany jak już wspominaliśmy przewidują rozwój sieci dowozowej. Pociągnie to za sobą dalszy wzrost kosztów...

Są to dane miesięczne. Pomnóżmy je sobie przez 12. Rocznie kombinat przeznacz na ten cel ponad 17 mi- lionów złotych! Bardzo często mówimy o inwestycjach socjalnych, sportowych, na które łożą Zakłady, dota- cjach na różne cele, a nie pamiętamy o tej niebaga- telnej przecież pozycji.

Sądźmy, że inaczej powinniśmy oceniać to wszystko co dotychczas zostało osiągnięte ci, co na codzień ko- rzystają z tych przecież niewątpliwych udogodnień.

Problemy Samorządu Robotniczego (II)

Samorząd robotniczy i jego or- gany — prezydium i plenum rady robotniczej, oraz KSR jest według statutu pełnoprawnym gospodarzem kombinatu, starającym się nim jak najlepiej kierować. Jak najlepiej, to znaczy tak, aby osiągnąć opty- malne wskaźniki ekonomiczne przy minimalnych kosztach i nakładach.

Wszelkie więc poczynania zmie- rzające do podniesienia wydajności, oszczędności materiałów i surow- ców, zapewnienia dobrych warun- ków bezpieczeństwa i higieny pra- cy, ulepszenia organizacji pracy, u- masowienia wynalazczości i postępu technicznego i wiele jeszcze innych leżą w gestii samorządu robotni- czego, który podejmuje odpowied- nie uchwały przy przeanalizowaniu sytuacji w jednej z tych dziedzin. Realizacja uchwał spada na barki administracji kombinatu, za co od- powiedzialnym personalnie jest dy- rektor Zakładów.

Same uchwały, choćby nawet naj- lepsze, niczego jednak nie zmieniają bez sprężystej ich realizacji. Tak więc sposób realizacji uchwał samo- rządu robotniczego jest miernikiem, w jakim stopniu spełnia rolę i za- dania gospodarza kombinatu.

Samorząd robotniczy występuje jako gospodarz Zakładów także na zewnątrz wobec Zjednoczenia Przemysłu Azoto- wego. Do jego zadań należy m. in. ko- rekta planów produkcyjnych narzuco- nych przez Zjednoczenie. Samorząd zna- jąc najlepiej możliwości Zakładów mo- że plan w wypadku jego nierealności odrzucić, a także obniżyć lub podwyż- szyć wskaźniki. Od znajomości więc problemów swych zakładów, ich moż- liwości produkcyjnych, od odpowiednio „twardego” postawienia źle widzianych w Zjednoczeniu, a słusznych poprawek — zależy właściwe ustalenie stosun- ków na linii samorząd — Zjednoczenie.

Jak się przedstawia układ tych stosunków w naszych Zakładach na osi samorząd — dyrekcja i sa- morząd — Zjednoczenie?

Towarzysze z samorządu robot- niczego udzielający mi informacji stwierdzili, że stosunki na obu pla- szczyznach układają się zadowala- jąco. Nie miałem zresztą najmniej- szego powodu powątpiewać w prawdziwość ich słów. Potwierdze- niem były liczne dokumenty świad- czące o zajmowaniu się przez ad- ministrację kombinatu na bieżąco realizacją uchwał samorządu ro- botniczego. W zasadzie więc wszy- stko wygląda jak najbardziej bezkonfliktowo, gdyby nie formalne tylko załatwienie niektórych spraw przez administrację zakładową.

Takim typowym przykładem formaliz- mu jest sprawa utworzenia w Zakła- dach placówki legalizacyjnej miar i wag, co postulował samorząd robotni- czy. Chodziło o przeszkolenie na spe- cjalnych kursach dwóch pracowników, którzy by u nas w kombinacie, w spe- cjalnie do tego celu przeznaczonym warsztacie legalizowali wagi. Do tej pory czynności te spełniają pracownicy obwodowego urzędu miar i wag, co jest nie tylko kosztowne ale i krępu- jące, gdyż sporo nieraz trzeba stracić

nie tylko pieniędzy ale i cennego cza- su, aby pracownicy OUMiW dokonali czynności legalizacyjnych. Dyrekcja kombinatu zajęła się tą sprawą. Ko- rzyści z jej realizacji były widoczne, jak na dłoni — blisko 100 tys. oszczęd- ności rocznie!

Dość długo, bo prawie rok trwały po- czynania administracji. Wreszcie do Ra- dy Robotniczej wpłynęło pismo stwier- dzające, że sprawę tę można by załat- wić, ale pod warunkiem nie przyjmowa- nia nowych robotników, lecz przesu- nienie z dotychczasowych z jakiegoś wydziału czy oddziału do Zakładu Po- miarów i Automatyki, gdzie miała być ulokowana komórka legalizacyjna...

Odpowiedź ta, którą administra- cja uważała za zakończenie sprawy, jest o tyle nijaka, że Radę Robot- niczą nie obchodziła metody realiza- cji uchwały, lecz tylko realizacja. Jedyną odpowiedzią, jaką rada mo- głaby uznać, to zawiadomienie o u- tworzeniu komórki legalizacyjnej i tym samym zaoszczędzenie sporej sumy pieniędzy. Przeniesienie na- tomiast robotników z jakiegokol- wiek zakładu czy wydziału, prze- szkolenie ich, wyposażenie war- sztatu, to szczegóły techniczne, które załatwić ma administracja. Wprawdzie spraw takich nie ma zbyt wiele, ale zmuszają one do baczniejszej kontroli nad działal- nością czynników administracyj- nych.

Trochę gorzej przedstawia się sprawa na osi stosunków Samorząd Robotniczy — Zjednoczenie. Nie wynika to wcale ze złej woli jed- nej czy drugiej strony. Zgola inna jest przyczyna złego działania, po- rozumienia i współdziałania między Radą Robotniczą Zakładów Azoto-

wych, a Zjednoczeniem Przemysłu Azotowego. ZPA jest zjednoczeniem eksperymentalnym. Jako takie wprowadza metody elastycznego i szybkiego działania. Gdy więc za- chodzi nagle potrzeba zmiany pla- nów produkcyjnych w podległych Zakładach, nie ma po prostu czasu przedłożyć korekt Konferencji Sa- morządu Robotniczego.

Tak więc niektóre decyzje ty- czące zwiększenia produkcji jakiegoś asortymentu, lub też likwidacji innego, często nie są uzgadniane czy konsultowane z właściwym gospodarzem kombi- natu — Samorządem Robotni- czym.

Problem ten wypłynął już od pewnego czasu i członkowie naszej Rady Robotniczej poruszyli na na- radach z udziałem przedstawicieli ZPA. Padło więc kilka konkretnych propozycji, jak m. in. powołanie przy Zjednoczeniu stałych konsul- tantów przedstawicieli poszczegól- nych rad robotniczych, bez których nie mogłaby zapaść decyzja o zmia- nach w planach. Niewątpliwie sy- stem ten nie jest doskonały — jed- nakże jak dotychczas nie znalaziono lepszego. W tej chwili najważniej- szą sprawą byłoby wprowadzenie tego postulatu w życie.

Niemniej ważną sprawą, to wcze- śniejsze przedstawianie przez Zjed- noczenie wskaźników planów. Nie tylko zresztą wskaźników warto- ściowych, ale także ilościowych. Projekty planu rocznego winny być przedstawione o tyle wcześniej, aby mogła być przedyskutowana cała za- łoga. Wtedy dopiero będzie można mieć pełniejszą gwarancję, że za- twierdzone plany opierają się na realnych możliwościach.

I spełnienia tego postulatu winna się domagać jak najbardziej sta- nowczo i zdecydowanie Rada Ro- botnicza naszego kombinatu.

WACŁAW FELEKSY



Z 45 tras dowożą autobusy zakładowe i PKS ponad 4 tys. pracowników „Azotów”.

Fot.: St. Chabior

Takich mistrzów cenimy

— Jakim jest nasz mistrz? — z takim pyta- niem często spotykamy się w czasie dyskusji, zwy- kle w wąskim gronie, wśród najbliższych kolegów z sąsiedniego stanowiska pracy.

Z wypowiedzi wielu pracowników wydziału ce- nonu wynika, że mistrz STANISŁAW ŚCIBISZ to nie tylko organizator pracy, to również dobry nauczyciel. W swoim archiwum posiada już wiele wypełnionych dzienników z ocenami i tematyką szkolenia teoretycznego podległych sobie pracow- ników na stanowisku pracy.

Początkowo było wiele ocen niedostatecznych, dziś (po dwóch latach szkolenia) jest zupełnie ina- czej. Praca mistrza nie poszła na marne. Scibisz wyszkolił wielu aparatowych, którzy cenią go za to, że nie ukończył nigdy szkolenia z pra- cownikami dotąd, dopóki nie przekonał się, że wszystkie zagadnienia zostały zrozumiane przez szkolonych.

Wiadomo że ten wkład pracy mistrza nie za- wsze jest wymierny, dlatego też chcę na łamach naszej gazety postawić takiego mistrza podać do ogólnej wiadomości. Chcę również nadmienić, że szkolenie pracowników na stanowisku, to nie tyl- ko pogłębianie ich wiadomości, to również praca dydaktyczna, to częsty kontakt z nimi w różnych sprawach i problemach, to lepsze poznanie pra- cowników i szybsza ich adaptacja w naszym przed- sięwzięciu.

Mistrz St. Scibisz może być wzorem organiza- tora produkcji i wychowawcy.

Inż. T. JAGIEŁŁO
kier. wyd. cenonu

Wacław Feleksy

Jednego dnia siedziałem u kierownika wydziału amoniaku, inż. Jerzego Maniawskiego, zbierając materiał do artykułu. W pewnej chwili przerwało nam rozmowę wejście do pokoju jakiegoś robotnika. Inżynier Maniawski zajął się gościem. Stałem się mimowolnym świadkiem dialogu kierownika ze swoim pracownikiem.

„Stuchaj bracie — mówił inż. Maniawski — musisz koniecznie skończyć te siedem klas. W przeciwnym wypadku będę zmuszony obniżyć ci grupę. Nic na to nie mogę poradzić — takie są zarządzenia. Masz przecież wszelkie możliwości ukończenia kursu — pomożemy ci ile tylko będziemy mogli”.

Robotnik — mężczyzna w średnim wieku, nie kwapił się specjalnie do nadrobienia zaległości w swym wykształceniu. Jak wynikało z jego tłumaczeń, mieszkał w odległej od Zakładów miejscowości, po pracy czekało nań wiele obowiązków domowych. Rozmowa trwała dość długo, aż wreszcie logika argumentacji kierownika

mistrzowie, to awans ten uzyskali w większości w nowych warunkach ustrojowych. Nigdy przed wojną nie mieli warunków uzupełnienia wykształcenia — nie było wtedy zaocznych szkół typu średniego czy wyższego. Szczytem awansu dla nielicznych było zdobycie tytułu mistrza. Na tym ich droga awansu, trzeba powiedzieć droga bardzo długa, kończyła się. Działał mechanizm systemu klasowego, kastowości — dla każdego miejsce w jakim się znajdował. Syn przemysłowca zostawał przemysłowcem, inżyniera — inżynierem, robotnika — robotnikiem. Dla robotnika po prostu nie było szansy. Byliśmy dodatkowo w o tyle gorszej sytuacji, że struktura gospodarstwa naszego kraju była mocno zacofana, toteż w nowoczesnym zakładzie, jakim na owe czasy były Mościce, istniejące ograniczone możliwości awansu były zjawiskiem w ówczesnej Polsce nietypowym. Nietypowym także dlatego, że zakłady te, jako jedne z nielicznych budowane przez państwo, nie zatrudniały jak inne, będące w ręku kapitału zagranicznego, specjalistów i inżynierów,

DROGI W AWANSU

przełamała opór pracownika. Dużą też rolę odegrała niewątpliwie obawa przed obniżeniem grupy.

Wypadek nietypowy — skomentował wydarzenie inżynier. Takich z luką w podstawowym wykształceniu nie mamy wcale wśród młodych, niewielu wśród ludzi w średnim wieku. Najwięcej jest wśród starszych robotników, którym wiek i utrudnienie długoletnią pracę utrudnia zdobycie podstaw wykształcenia. Połączenie pracy i nauki nie należy do najłatwiejszych — wymaga wielu wyrzeczeń i silnej woli — choć w perspektywie bardzo się takie przedsięwzięcie opłaca — przed uczcymi się stają otworem drogi awansu.

Przynajmniej rację — wie dobrze co mówi. Sam przecież kosztem wyrzeczeń i trudu zdobył dyplom inżyniera.

To wydarzenie, problem szansy awansu, zmian w strukturze klasy robotniczej w wyniku powszechności oświaty, drażył mnie podświadomie.



Wśród 13-tysięcznej załogi Zakładów Azotowych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie jest ponad 8 900 pracowników fizycznych — robotników. Z tej liczby 32 ma wykształcenie niepełne wyższe, 731 średnie techniczne lub inne, 340 niepełne średnie, 174 zawodowe z dyplomem mistrza, 2 423 zawodowe (ZSZ), 156 podstawowe z dyplomem mistrza, 1 450 podstawowe z dyplomem robotnika kwalifikowanego, 2 698 podstawowe i 913 niepełne podstawowe.

Zdecydowana większość robotników ze średnim wykształceniem to ludzie młodzi i bardzo młodzi, a największy odsetek pracowników bez podstawowego wykształcenia to ludzie starsi po pięćdziesiątym roku życia. Grupa robotników o tym cenzusie stanowi też największy odsetek w zakładach starych — syntezy, produkcji nawozów, transporcie, elektrycznym.

Już te kilka liczb wskazuje na zasadnicze przemiany w grupie robotników kombinatu pod względem cenzusu wykształcenia.

Dalsza prawidłowość, to dążenie robotników z wykształceniem podstawowym, zawodowym i niepełnym średnim do ukończenia zaocznych średnich szkół, najczęściej technicznych.

Obecnie około 530 pracowników kombinatu uczy się po godzinach pracy w 20 różnego rodzaju szkołach średnich zaocznych i korespondencyjnych Tarnowa, Krakowa, Gliwice, Rzeszowa, Mielca, Łańcuta, Dębicy i Żywca.

Jest więc to dążenie nie zjawiskiem marginesowym, elitarnym, lecz szerokim, masowym ruchem, którego mechanizmem rządzi szereg bodźców natury ekonomicznej, społecznej i politycznej.

ZYCIORYSY JUBILATÓW

Dla porównania warto przestudować życiorysy naszych jubilatów, robotników pracujących 35–40 lat w naszych Zakładach. Zdecydowana większość z nich legitymuje się wykształceniem najwyższym średnim zawodowym. Jeżeli są wśród nich mistrzowie i nad-

mistrzów, kwalifikowanych robotników pochodzących z innych krajów — cudzoziemców.

MASOWY AWANS CZY AWANS MAS

Pouczającym też się staje przesłanie losów synów i córek robotników-jubilatów. Prawie w każdej z tych rodzin co najmniej jedno dziecko, syn albo córka, bądź to ukończyło w ostatnich latach studia, bądź też studiuje lub uczy się.

Ten masowy awans, przegrupowania w szeregach robotniczych, jest rezultatem głębokich przemian ustrojowych jakie zaszły w naszym kraju po 1945 roku, oraz wynikłych w konsekwencji zmian ekonomicznych, przede wszystkim gigantycznej industrializacji naszego kraju, który z rolniczego w krótkim okresie czasu stał się przemysłowy.

Ciężki okres trudów i wyrzeczeń lat czterdziestych i pięćdziesiątych owoce w latach sześćdziesiątych. Heroiczna odbudowa, budowa i rozbudowa przemysłu ciężkiego, postawiła nasz kraj w czołowie 15 państwa świata. Dzięki temu mogliśmy między innymi rozbudować przemysł także chemiczny, stworzyć nowe dziesiątki tysięcy stanowisk pracy, rozbudować o najnowocześniejsze obiekty nasze Zakłady.

SOCJALIZM TO NOWOCZESNOŚĆ

Powiedzenie — socjalizm to nowoczesność, stało się niemal truizmem, prawdą banalną.

Próbujmy na naszym zakładowym przykładzie zanalizować ten pozorny slogan. Najbardziej nowoczesne obiekty naszego zakładu PCW i Akrylonitrylu, są bądź całkiem, bądź też w dużej mierze zautomatyzowane.

W Zakładzie PCW na 259 robotników, blisko 70 ma wykształcenie średnie. Jeszcze lepiej sytuacja wygląda w Zakładzie Akrylonitrylu, gdzie na 171 pracowników fizycznych, aż 67 ma wykształcenie średnie techniczne lub inne!

Przy obsłudze aparatury i instalacji prawie niepotrzebny jest wysiłek fizyczny konieczny natomiast jest wysiłek umysłowy, poparty dużym zasobem wiedzy teoretycznej, zdobytej drogą coraz to wyższego wykształcenia. Pracownicy, zaczynając od fizycznych nie mają żadnych perspektyw awansu bez stałego podnoszenia swej wiedzy, poziomu wykształcenia. Stąd więc tak duży procent ludzi z wykształceniem wyższym niż podstawowe w zakładach o nowoczesnej produkcji i technologii. Jednocześnie stała modernizacja zakładów starszych stawia przed robotnikami tych zakładów konieczność podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Tak więc staje się coraz bardziej widoczny nowy proces zacierania się różnic między pracą fizyczną a umysłową. Niewątpliwie w ślad za zdobyciem coraz to wyższego cenzusu wykształcenia wśród robotników następuje rozszerzenie się horyzontów myślowych, zmieniają się ich zainteresowania, rozrywki, nawyki kulturalne. Stąd też w niedawnej redakcyjnej dyskusji nad sprawami kultury, słuszna

MISTRZ — nauczycielem i wychowawcą załogi

Zapoczątkowana lutową naradą mistrzów dyskusja nad rangą i pozycją mistrza w przedsiębiorstwie toczy się dalej. Wdrażane są w życie wnioski z tej narady, a jednocześnie dalej myśli się nad bliższym powiązaniem i zespoleniem poczynań organizacji młodzieżowej i mistrzów w zakresie wychowawczego oddziaływania na załogę. Zarząd Kombinatu ZMS wystąpił ostatnio z inicjatywą ogłoszenia w dniach 20–26 czerwca br. „Tygodnia Mistrza” w naszym przedsiębiorstwie. Inicjatywa ta spotkała się z pełnym poparciem KZ PZPR, a współudział w jej realizacji wezmą Rada Robotnicza i Zakładowa oraz dyrekcja kombinatu.

Głównym akcentem Tygodnia Mistrza w kombinacie będzie ogłoszenie wyników plebiscytu na najlepszego mistrza-nauczyciela i wychowawcę załogi.

Plebiscyt ten już się rozpoczął i obejmuje swym zasięgiem wszystkich mistrzów w Zakładach. Najlepszego mistrza wybierać będą członkowie ZMS zrzeszeni w kołach. Plebiscyt przebiegać będzie w dwóch etapach.

- I etap — wydziałowy w terminie do 5 czerwca.
- II etap — zakładowy w terminie do 15 czerwca.

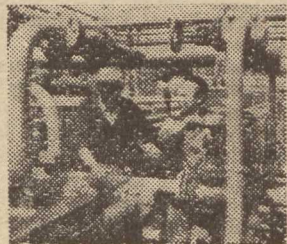
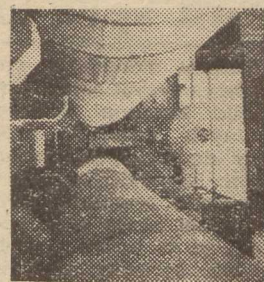
W ramach I etapu poszczególne koła ZMS w jawnym głosowaniu wybierać będą najlepszych mistrzów w wydziale biorąc pod uwagę stronę etyczną, popularność i autorytet mistrza wśród załogi, stosunek do koła ZMS, współpracę, zaangażowanie w sprawy młodzieży i znajomość jej problematyki, efekty wychowawczej pracy z młodzieżą, szczególnie nowo zatrudnioną, działalność społeczno-polityczną, wiek i staż zawodowy.

W drugim etapie przebiegającym w ramach każdego zakładu, Zarząd Zakładowy ZMS powoła komisję plebiscytową, w której składzie będzie: przedstawiciel POP, dyrekcji, Rady Robotniczej i Zakładowej, NOT, przewodniczący wydziałowych kół i zarządów zakładowych ZMS.

Komisja po przeanalizowaniu zgłoszonych z poszczególnych wydziałów kandydatów, wybierze mistrza, któremu w imieniu Zarządu Głównego ZMS nada miano „MISTRZ-NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY”.

Ponadto w Tygodniu Mistrza przewiduje się szereg atrakcyjnych imprez oraz spotkanie grupy najlepszych mistrzów z kierownictwem politycznym, związkowym i administracyjnym kombinatu.

A



Instalacja akrylonitrylu. Na dolnym zdjęciu Ryszard Wajda przy montażu instalacji.

Fot.: St. Chabior

Sylwetka młodego pracownika i działacza

Na instalacjach akrylonitrylu

Zazwyczaj piszemy — w tym numerze również, o wieloletnich, zasłużonych pracownikach kombinatu, ale rośnie też młoda kadra chemików, wykształconych w szkołach przyzakładowych.

Do nich trzeba zaliczyć Ryszarda Wajdę — montera aparatury chemicznej — IV rejonu wydziału montażowego SOWI. Niewiele liczący ponad 20 lat, ma już V grupę uposażenia, co spotyka się rzadko. Jego szef L. Stachnik mówi o nim, że jest wzorowym pracownikiem, codziennie — bez względu na deszcz, mróz czy upał — wykonującym swe zadania, niekiedy nawet na znacznych wysokościach. Obiekty wytwórni akrylonitrylu, gdzie głównie pracuje Wajda, czekają przecież na terminowy rozruch. Młody absolwent ZSZ przy „Azotach” szybko stał się wartościowym człowiekiem załogi SOWI.

Nie byłaby to pełna sylwetka, gdyby nie powiedzieć o jego pracy w środowisku wiejskim. Jest nawet ku temu świetna okazja: Święto Ludowe, a Wajda pełni funkcję sekretarza koła ZSL w Rzepienniku Marciszewskim. Ponadto przewodniczy kołu ZMW i prowadzi punkt biblioteczny, z którego korzysta około 30 pracowników „Azotów”.

To z inicjatywy Wajdy utarła się we wsi praktyka wspólnych zebrań ZSL i ZMW. Właśnie na tych zebraniach padły propozycje remontu 3-kilometrowego odcinka drogi w czynnie społecznym oraz objęcia patronatem najstarszych klas miejscowej szkoły podstawowej. Znałe są efekty tego patronatu: poprawiły się warunki nauczania. Ciekawą formę pracy prowadzi klub „Ruch”. Ma w tym swój udział także Wajda. Co 2 miesiące są wydawane gazetki ściennie „Echo Rzepiennika”, w których krytykuje się niedociągnięcia i braki. Odbijają się zgadule, dyskusje nad książkami.

Niedawno przeprowadzono tam turniej szachowy o mistrzostwo wsi. Kierowany przez Wajdę punkt biblioteczny wygrał konkurs z okazji 50 rocznicy Wielkiego Października, a on sam wyjechał w nagrodę do Moskwy. Jest wieloletnim prenumeratorem naszej gazety.

Jak każdy młody człowiek ma swoje hobby i plany. Zamierza zaocznie ukończyć Technikum Chemiczne. Pasjonuje go piłka nożna i kibicuje oczywiście „Unii”, jak przystało na członka załogi tarnowskich „Azotów” — czołowego kombinatu polskiej chemii.

(Zkr)

była uwaga jednej z dyskusantek, że w jakiejś mierze nasz Zakładowy Dom Kultury nie nadąża za zmianami jakie zaszły w świadomości coraz to szerszej rzeszy robotników. Dzisiejszy młody i w średnim wieku robotnik, to nie wczorajszy czasem półanalfabeta, często o zawężonych horyzontach myślowych, o nie rozwiniętej świadomości klasowej.

To masowe podnoszenie się poziomu intelektualnego i społecznego wśród młodych robotników jest właśnie wyznacznikiem drogi, trudnej drogi jaką pokonaliśmy. Jest świadectwem awansu nie jednostek, ale klasy robotniczej jako całości. Jej udziałem stają się nie tylko dobra materialne, ale także możliwe do osiągnięcia najwyższe dobra kulturalne, które wchłonać można

tylko przy odpowiednim przygotowaniu teoretycznym, jakie daje wykształcenie.

Nie znaczy to wcale, że nie było, bądź to przed, bądź też po wojnie robotników o szerokich horyzontach umysłowych i wysokiej kulturze. Rzecz jednak w tym, że wiedzę i kulturę zdobywały jednostki wbrew wszystkim i wszystkiemu, drogą olbrzymich wyrzeczeń i poświęceń, najczęściej jako samoucy.

Natomiast dzisiaj szansę ma każdy robotnik, a wykorzystuje ją bardzo wielu, przede wszystkim z tego względu, iż ustrój socjalistyczny stworzył ku temu odpowiednie warunki natury politycznej, społecznej i ekonomicznej.

WACŁAW FELEKSY

Turystyka w centrum uwagi związków zawodowych

Ostatnio odbył się Walny Zjazd delegatów PTTK, będący najwyższą władzą Towarzystwa. O zasadniczych problemach z nim poruszanych rozmawiamy z prezesem naszego Oddziału Zakładowego — delegatem na Zjazd, mgr inż. Z. TUMIŁOWICZEM.

— Jakie kierunki pracy PTTK uznano za najważniejsze na Zjeździe?

— Przede wszystkim umocnienie krajoznawczego charakteru turystyki, wzbogacanie jej funkcji społeczno-wychowawczej oraz kształtowanie patriotycznej postawy młodego pokolenia. Ten aspekt wychowawczy turystyki, przekazywanie piękna naszego kraju, jego historii, osiągnięć Polski Ludowej, przy jednoczesnym wciąganiu ludzi do wypoczyniania w sposób aktywny na świeżym powietrzu, podkreślali wszyscy dyskutanci. Z realizacji tego zasadniczego kierunku związane są problemy coraz szerszego umasowienia turystyki, szczególnie wśród załóg zakładów pracy i szerokiego wciągania młodzieży do działalności turystycznej.

— Za bardzo ważny uznano dalszy rozwój turystyki kwalifikowanej, jako najbardziej użytecznej ze względów zdrowotnych, oraz mającej duże znaczenie na przygotowanie fizyczne szerokiego rzeszy obywateli do pracy i obrony kraju.

— Problematyka obrad Zjazdu była — jak widać — bardzo obszerna i wielokierunkowa. Jakiej jednak zagadnienia należałoby uznać za najistotniejsze dla naszego środowiska?

— Uważam, że najważniejsze dla naszego oddziału zakładowego jest położenie zasadniczego nacisku na rozwój turystyki w zakładzie pracy, z wyrażonym wskazaniem przez CRZZ na PTTK, jako kompetentnej, specjalistycznej organizacji, realizującej program związków zawodowych w dziedzinie turystyki i aktywnego wypoczynku. Sekretarz CRZZ, Wiesław Kos, stwierdził w swoim wystąpieniu m. in., że... będziemy tworzyć polityczne i materialne warunki dla działalności

PTTK w zakładach pracy. Kontynuować będziemy współdziałanie wspólnej organizacji i finansowaniu imprez turystycznych i szkolenia. Uważamy za słuszne, by zarządy kół PTTK spełniały rolę komisji rad zakładowych.

Takie postawienie sprawy przez związki zawodowe (zresztą nie po raz pierwszy) stanowi podstawę właściwej współpracy na polu organizacji turystyki w zakładzie pracy, pozwoli unormować wiele spraw związanych z ruchem wycieczkowym, skierowaniem go na właściwe tory krajoznawstwa i turystyki kwalifikowanej.

— A jak wygląda to w naszych Zakładach?

— W bieżącym roku udało się nam wspólnie z Radą Zakładową unormować w dużej mierze sprawę właściwej organizacji i obsługi wycieczek rad oddziałowych. Każda wycieczka musi mieć program uzgodniony z naszym oddziałem PTTK. Będziemy dbali o to, żeby wycieczki miały charakter rzeczowy, krajoznawczy. O właściwe przekazanie treści krajoznawczych będą dbali przewodnicy, przydzielani wycieczkom przez Oddział Zakładowy PTTK. Koszt przewodników będzie pokrywała Rada Zakładowa, lub będą oni delegowani przez PTTK. Wierzymy, że pozwoli to na istotne podniesienie poziomu tych wycieczek.

Nie w pełni znajdujemy jednak zrozumienie w sprawach imprez turystyki kwalifikowanej. To prawda, że uprawia ją węższe grono osób, ale tylko konsekwentne jej popieranie pozwoli na wychowanie szerokiego grona doświadczonych turystów i działaczy turystycznych. Drugi istotny aspekt rozwijania turystyki kwalifikowanej, to wciąganie w jej uprawianie młodzieży, która znajdzie tam właściwe wyzwanie.

Mamy nadzieję, że i w tym zakresie znajdziemy pomoc ze strony Rady Zakładowej i dyrekcji zakładów, przede wszystkim w postaci środków transportu.

Rozmawiał: ZK

Kajakarze PTTK zamierzają zorganizować dwa wędrownie dwutygodniowe obozy kajakowe na Jeziorach Augustowskich lub Mazurskich. Termin: lipiec i sierpień — do uzgodnienia.

Reflektantów prosimy o zgłaszanie się w Oddziale PTTK, tel. 39-85.



Polecamy wizytę w chacie „TEA”

Niezamordowanie szumi, tocząc wartkie wody, potok Bystry przed oknami domu wczasowego naszego kombinatu „Jaskółka” w Zakopanem. Sąsiadstwo górskiego strumienia działa kojąco na samopoczucie, a on sam może zaprowadzić do jedynego, niepowtarzalnego zabytku starogóralskiego budownictwa — chaty „TEA”, stanowiącej dziś filię Muzeum Tatrzańskiego.

Idąc nad brzegami potoku, który zamienia się później w Bulwary Słowackiego, podziwiamy masy spadającej z hukiem wody, co jest uzyskiwane dzięki odpowiednim progom betonowym. Wnet naszym oczom ukazują się maleńka chatka, pośród wysokich starych smreków. Skromna tabliczka informuje o godzinach otwarcia skansenu. W razie nieobecności p. JANINY SZYMAŃSKIEJ, bo to ona prowadzi to osobliwe muzeum, klucz można wypożyczyć w sąsiednim domu.

Wizyta nasza wypadła akurat zaraz po przejściu halnego. Powalone pnienie uniemożliwiły dojście do drzwi chatki. Sama na szczęście nic nie ucierpiała. Za to ekspozycja w jej wnętrzu należało oglądać przy pomocy latarki. Wiatr uszkodził sieć elektryczną. Chatę zbudował góral z Jaworzyny Spiskiej, a kiedy otrzymał pracę w pobliskich Kuźnicach, przeniósł się do Zakopanego. Czarną izbę wraz z ziemią i komorą przywiózł z okolic Olczy. Białą

izbę wystawił na miejscu. Chatkę nabył w 1919 r. lekarz z Warszawy dr S. Szymański — kolekcjoner zbiorów folkloru podhalańskiego w latach 1905—1939. Nazwa „TEA” pochodzi od imion matki doktora — Teodozji i Anny.

Dzisiaj chatką włodarzy (mieszka) bratowa Szymańskiego — Janina. Przybyła tutaj kilkanaście lat

przedmioty, m. in. kijanka do prania, warzechwie, nóż rzeźniczy. Na półkach różne cudeńka: foremki do sera, misy, pudełko na tabakę, kaganki, obońki na mleko, beczki na samogon i bryndzę, antylek na wino, dzbany (jeden z 1669 r!), czerpaki, ciupagi, mincerz — drewniana waga. W kącie strój góralski.

Trudno opisać bogactwo skrzyni. Są tam misterne fajki, miechurki,

W góralskim skansenie

temu z Inowrocławia, by uchronić ten unikalny zabytek przed zagładą. Udało się to jej w pełni. Dzięki poświęceniu i energii tej emerytowanej nauczycielki, władającej kilkoma językami, możemy oglądać urzekające zbiory.

A jest co obejrzeć! W sieni narzędnia gospodarskie. Podłoga zbita drewnianymi kołkami podobnie jak meble. Wisi ryzowana (rzeźbiona) półka. Na drzwiach duże okucia. Jesteśmy w czarnej izbie. Czarna, bo ciemna od dymu z paleniska i kaganków niegdyś kurnej izby. Na suficie data budowy — 1872 rok.

Pełno tyżników. Widać broń: pistolet, dwururka na kapiszony, karabiny do celów kłusowniczych (jednym z XVII w.). Przy piecu, którego nalepę wykonano z gliny i kamieni, koszyk na opał i drobne

piporasy, spinki. W białej izbie urzekają śliczne obrazy na szkle. Na ścianach wiszą też kajdany zbójnickie, dudę, gęśliki. Pani Szymańska uderza kijkiem w dzwonki pasterskie. Każdy z nich wydaje inny ton. Ich dźwięki szczególnie urzekają Tetmajera. Oglądamy jeszcze skrzynie, talerze, światełki, krzesło wójtowskie, stół z bogatą intersją z 1781 r.

Muzeum odwiedza dużo gości zagranicznych. J. Szymańska uczy się aktualnie j. węgierskiego, bo chatę coraz więcej odwiedza naszych bratanków z nad Dunaju.

Naszemu pracownikowi wypoczynkowemu w „Jaskółce” gorąco polecamy wizytę u p. J. Szymańskiej. Jest tam naprawdę co obejrzeć.

(Kyz)

Konkurs fotograficzny

młodzież ucząca się w ZSZ. Każdy autor może nadesłać dowolną ilość prac czarno-białych lub barwnych o najmniejszym wymiarze 18x24 cm.

Zdjęcia należy podpisać godłem oraz podać tytuł pracy. Osobno należy dołączyć kopertę podpisaną tym samym godłem, a zawierającą imię i nazwisko autora, dokładny adres, miejsce pracy oraz wykaz nadesłanych zdjęć.

Konkurs trwać będzie do 30 lipca br. Najlepsze prace zostaną nagrodzone wartościowym sprzętem turystycznym. Z na-

desłanych zdjęć przygotowana zostanie wystawa. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo publikacji prac w prasie. Fotogramy przyjęte na wystawę stają się własnością organizatorów.

Przesyłki należy kierować na adres: Zakłady Azotowe w Tarnowie, Biuro Projektów. Koło PTTK nr 9, lub też składać u koł. St. Młynarczyka (BP — pracownia GL).

NAJWIĘKSZY SZCZYT BESKIDÓW — RABIA GÓRA OD DAWNA BYŁA W CENTRUM ZAINTERESOWAŃ LUDNOŚCI OSIADŁEJ W NAJBLIŻSZYCH JEJ OKOLICACH, URZEKAŁA SWYM OGROMEM, DZIKOŚCIĄ I PIĘKNIEM.

BABIA GÓRA

Odbija się to w licznych legendach ludowych i fantastycznych jej opisach mówiących np. o jeziorze położonym na szczycie, „w którego wodach pływają ryby ciemną łuską okryte”. Wzmiankę o Babiej Górze można znaleźć już u Długosza, ale kiedy po raz pierwszy stanął na niej człowiek — nie wiadomo. Już w roku 1860 wychodzi „Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę do Tatry i Pienin” wydany przez Franciszka Janotę. Najbardziej jednak zasłużonym człowiekiem dla tego terenu był Hugo Zapalowiec, badacz przyrodniczy i znakomity turysta. On też jest inicjatorem budowy schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego oddanego do użytku wędrowców w 1906 roku. Obecne schronisko PTTK na Markowych Szczawinach nosi jego imię.

Schronisko na Babiej Górze miało ogromne znaczenie w utrzymaniu polskości Beskidu Śląskiego w okresie silnej germanizacji. Niemieckie stowarzyszenia turystyczne pod nazwą „Beskidenerverein” budowało dla niemieckich turystów schroniska w Beskidzie Śląskim i śledziło nawet po Babiej Górze, gdzie wybudowało schronisko (dziś widoczne

są ruiny poniżej szczytu). Naporowi niemieccy skutecznym opór stawiała działalność Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Uruchomiło ono m. in. dziesięć dalszych schronisk w Beskidzie Śląskim, Małym i Żywieckim, wytyczyło także i wyznakowało rozległą sieć szlaków turystycznych, mimo złośliwych kontraktów „Beskidenerverein”.



Okres ten nazywany jest nawet walką „na pedzle”.

W czasie ostatniej wojny dorobek ten doznał dotkliwych strat. W akcji przeciwko partyzantom hitlerowcy spalili lub zdewastowali istniejące schroniska. Nasi partyzanci, a szczególnie oddział AL „Wista” współpracowali na tym terenie z grupą skoczaków spadochronowych pod dowództwem Aleksieja Łotowa (ps. Kapitan Sabinow) zrzuconą na Babiej Górze. Niszcząc oni sieć komunikacyjną, transporty hitlerowskie na liniach Kraków — Zakopane i Kraków — Katowice. Hitlerowcy brali odwet na ludności cywilnej przeprowadzając krwawe pacyfikacje. Dopiero zwycięska ofensywa Armii Czerwonej, przerwała raz na zawsze bestialskie praktyki okupanta.

Po wojnie planowa gospodarka narodowa pozwoliła urzeczywistnić inicjatywę zmierzającą do utworzenia Babiogórskiego Parku Narodowego. We wrześniu 1954 r. weszło w życie rozporządzenie o utworzeniu trzech górskich parków narodowych: Tatrzańskiego, Pienińskiego i Babiogórskiego (1 636 ha). Utworzenie dwóch pierwszych było faktycznie tylko formalnością, gdyż obszary tych parków były już dawniej wydzielone z lasów państwowych. Natomiast na terenie nowo powstałego parku na Babiej

Z PTTK do Teatru

Oddział PTTK przy Zakładach Azotowych organizuje dla pracowników i ich rodzin wycieczki do teatrów krakowskich.

Wyjazdy do teatru odbywają się często w dni powszednie, ponieważ łatwiej wtedy dostać zbiorowe bilety.

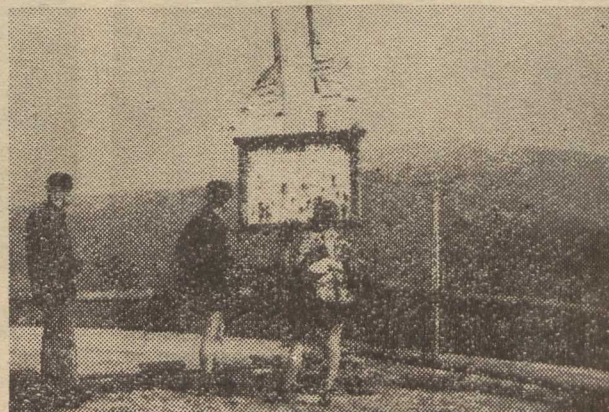
Wyjazd następuje o godz. 17 autobusem zakładowym, a powrót do Tarnowa zaraz po przedstawieniu ok. godz. 23—24.

Uczestnicy opłacają bił let do teatru 15 — 25 zł oraz przejazd autobusem do Krakowa i z powrotem — ok. 15 zł.

Informacje o wycieczkach nadawane są przez radiowęzeł zakładowy.

Zachęcamy gorąco pracowników naszych Zakładów do brania udziału w wycieczkach do teatru, bo teatr uczy, bawi i wychowuje.

K. L.



Wspomnienia z pierwszej imprezy wiosennej

Sezon rozpoczęliśmy zjazdem turystycznym. Na punkt centralny wybrany został Szymbark. W sobotę wyruszyliśmy autobusem spod „Azotów”. Skład osobowy-urazmowiony, przeważa jednak wiek średni. Po pierwszych lodach „grupa aktywna” inicjuje pieśń ludową, które niemal natychmiast podchwytuje cała gromada.

Pierwszy postój w Bieczu. Józio M. oprowadza nas po tym starym i ciekawym grodzie Marcina Kromera. Podziwiamy basztę kątów, starą świątynię i inne atrakcje. Wreszcie ładujemy w Symbarku. Nowy, ładnie położony dom turystyczny przyjmuje nas nieco z oporami, lecz wszystko układa się pomyślnie. Lokujemy się w pokojach i po krótkim wypoczynku wybieramy się na ognisko nad Ropę. Obok ruiny starego zamku, gdzie podobno czasem straszy, rozpoczynamy „starodawne obrzędy”. Spiewamy, sypią się anegdoki, dym gryzie w oczy, nastroj miły i relaksowy.

Nazajutrz rano słońca brak. Za to rosi. Lekliwi podjeżdżają MKS, pozostała część ludu turystycznego „twardo” rwie na Górę Miejską, do Rony, a następnie na Chełm. Ten ostatni wyciska ciężkie poty, ale zdrowo i warto, gdyż widok jest przepiękny — piękny bukowiny las, cudowne niebieskie łaki kwiatów, no i powietrze! Schodząc z Chełmu do Grybowa wypijamy w pierwszych domach cały zapas kwaśnego mleka, poprawiamy wodę, bo upał serdeczny. Jeszcze niżej — rzeka Biała pozwala ochłodzić znużone ciała. Opróżniamy plecaki i worki z zapasów. Szczególnie smakuje, przysmażona nad ogniem „jałowcowa”!

Zwiedzamy Grybów — mistrza gospodarności. To naprawdę śliczne miasteczko, wymuszkane, zadbane. Oj, mógłby się tu Tarnów wiele nauczyć.

... Wsiadamy do pociągu. Ten i ów próbuje coś zaśpiewać z pielgrzymowego repertuaru, ale zmęczenie bierze górę i coraz bardziej tęsknimy do go własnego, wygodnego łóżka. P. R.

Turystyczne to i owo

Rada Zakładowa podpisała umowę z Oddziałem PTTK Ziemi Tarnowskiej, na mocy której na każdą niedzielę sezonu (od 15 V do 15 IX) będzie zabezpieczonych dwu kwalifikowanych przewodników dla obsługi wycieczek organizowanych przez Radę Oddziałową.

W pierwszych dniach maja br. dwu naszych aktywnych działaczy, kol., kol. mgr A. Pyzik i mgr inż. A. Dukiet ukończyło na Hali Gąsienicowej kurs instruktorów narciarskich PZN.

Gratulujemy! W przyszłym sezonie będzie można prowadzić szerszą zakrojoną akcję szkolenia narciarskiego.

4500 pracowników wyjedzie na wczasy

Zbliża się okres kaniikuły, okres wczasów i urlopów większości pracowników naszego kombinatu, ale i również okres gorączkowej pracy przewodniczącego komisji socjalnej przy Radzie Zakładowej Kazimierza Wiśniewskiego, który dwoi się i troi, aby załatwić wszystkich petentów. Drzwi się dosłownie nie zamykają, a telefon natarczywie dzwoni.

— Gdyby tak ludzie zechcieli jeździć na wczasy wiosną, jesienią i zimą, rozwiązałoby to wiele problemów... — wzdycha pan Kazimierz.

Chętnych na wczasy jest wielu, a Zakłady mogą zapewnić wypoczynek w naszych ośrodkach tylko 4500 pracownikom. W tej chwili już rady oddziałowe otrzymały rozdzielniki wczasów.

Najwięcej ludzi odpoczywać będzie w Krynicy, która ma 220 miejsc, a turnusy rozpo-

czynają się już od 15 czerwca. Wprowadzono w tym roku w ośrodku w Krynicy, innowację — amatorzy kąpieł nie będą drętwieć w lodowatą zimną wodzie basenu, gdyż będzie ona podgrzewana.

Oddany po remoncie dom wczasowy w Łomnicy dysponujący 80 miejscami przyjmie letników od 1 czerwca. Do „Jaskółki” w Zakopanem przyjadą urlopowicze 18 czerwca na każdy turnus po 80 osób.

Ośrodek w Rożnowie (150 miejsc) czynny również od 18 czerwca okupować będą amatorzy wodnych szaleństw, którzy skorzystają z 4 łodzi, 2 żaglówek, 10 kajaków, 12 rowerów wodnych, a największą atrakcją będzie spacerowy statek pasażerski z bufetem i salą dancingową.

We wszystkich czterech ośrodkach działają k-ko starający się by nikt się nie nudził. Ponadto kuchnie mogą wydawać więcej posiłków, niż może być mieszkańców ośrodków, ci dla których braknie miejsc, jeśli zapewnią sobie locum we

własnym zakresie mogą korzystać z posiłków. Opłaty są zależne od kategorii ośrodka i od wysokości zarobków.

W domu wczasowym w Zakopanem, pracownik, w którego rodzinie przypada na jedną osobę do 800 złotych, zapłaci za dobę 30 zł, od 800 — 1500 zł — 35 zł, a ponad 1500 zł po 40 złotych na dobę. W

pozostałych ośrodkach (II kategorii), a więc w Krynicy, Rożnowie i Łomnicy stawki są odpowiednio o 5 złotych niższe.

Aby spędzić wczasy w naszych ośrodkach wypoczynkowych należy na 14 dni przed rozpoczęciem turnusu złożyć w radzie oddziałowej wniosek, a jeśli wczasy zostaną przyznane na 10—7 dni przed

wyjazdem wpłacić należność w OZR.

Ponieważ posiadamy własne ośrodki wypoczynkowe otrzymamy w tym roku tylko 50 miejsc, w ramach FWP.

Ci, którzy chcą podreperować nadwątlone zdrowie, mogą skorzystać z wczasów leczniczych. W tym roku na takie wczasy wyjedzie około 700 — 800 o-

leczyć się będzie w tym roku 27 osób z naszych Zakładów.

Również na zasadzie wymiany organizowane są wczasy w NRD, na które pojedzie 40 osób, a w pierwszej połowie sierpnia w Krynicy odpoczywać będzie taka sama grupa gości z Niemiec.

Na koniec apel: aby nie utrudniać pracy, należy

Razem z latem czeka rzeka...

sób. Potrzeby jednak są znacznie większe.

Zakłady Azotowe w Tarnowie dokonują wymiany z ośrodkami wypoczynkowymi Polskiego Radia i Telewizji w Ciechocinku. My im odstąpimy dwa domki campingowe w Krynicy, a w zamian na 21-dniowych turnusach w Ciechocinku odpoczywać i

pilnie przestrzegać terminów zgłoszeń i wpłat, a w razie zrezygnowania z wczasów, zawiadomić o tym wcześniej.

Nam pozostaje więc życzyć wszystkim wyjeżdżającym na wczasy pięknej pogody i dobrego wypoczynku.

Al)

CZŁOWIEK Z METRAŻEM

Już mieszkam... Codziennie od ranka chłonę uroki nowego mieszkania, a w sercu burza sztormu według ustawowych norm... (Załucki)

Tak, właśnie właśnie! Obdarzyła mnie nim — i nie tylko mnie — Pracownicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jaskółka”. Każdy kto tego dostąpił zna tę niezapomnianą chwilę. Wiedza o nastroju tej chwili jest zastrzeżona dla tych, co tułali się dotąd po hotelach, domach akademickich, mieszkali „przy rodzinie”.



Moment zobaczenia swego nazwiska na liście wybranych — to już sukces. Przez kilka dni chodziłam jak odurzona nareszcie własne mieszkanie! Niedługo potem odbyło się zebranie, na którym poinformowano nam, przyszedł mieszkaniem, że za kilka miesięcy blok zostanie oddany do użytku.

Przy okazji zapoznano mieszkańców z tym co wolno i nie wolno i co należy jeszcze ewentualnie zrobić (czytać zapisać), aby otrzymać upragnione piętro. Pogodzona z losem cierpliwie czekałam, dzwoniąc od czasu do czasu do Spółdzielni, czy wyznaczony termin jest realny. Wreszcie — już! Blok oddano w terminie. Brak elewacji, ale kto by zwracał uwagę na taki „drobiaz”?!

Spółdzielnia ogłosiła, że należy zgłaszać się po przydział mieszkania. Szłam z drzącym sercem.

— Prosimy z tym ciekim iść zapłacić czynsz, a tu podpisać papierkę, na którym obliczono wysokość innych opłat...

Trochę człowiek w duszy kłął, że musi zwinąć się z pracy, płacić od razu czynsz — kiedy jeszcze nie zamieszkałam, ale wreszcie miałam przydział, były klucze — mogłam obejrzeć nowe mieszkanie. Oglądałam — wspaniale, tylko gazu nie ma, lampy jakoś nie świecą...



W Spółdzielni powiedziano mi, że trzeba iść do gazowni i elektrycy i załatwić formalności, a wtedy będzie gaz i

prąd. I zaczęły się kłopoty. Zwiniałam się z pracy (po raz drugi). W gazowni usłyszałam uprzejme słowa, że „wprawdzie to już 14.30, o tej porze nie załatwiamy... ale żeby nie chodzić jeszcze raz, prosimy napisać podańko, zapłacić 10 złotych...”. Wysłałam wzruszona uprzejmością pracowników gazowni z kwitkiem w ręce jako dowód użytkownika gazu. W Zakładzie Energetycznym złożyłam następane dokumenty. Teraz z kolei pozostało czekać na zjawienie się pracowników odnosnych placówek, aby wreszcie w mieszkaniu zapalił się gaz i zabłysła żarówka.

...Siedzę w mieszkaniu, niemal płacząc ze szczęścia — puście, ciasne, ale własne. Trochę mać ma radość fakt, że woda tu spływa, a tam nie, że tu kurek cieknie, a gdzie indziej uparcie pozostaje suchy i... że kolorcyfer nie grzeje. Nie szkodzi, lato tuż, tuż. Interwencji w biurze spółdzielni.

— To nic wielkiego, takie drobniaki można samemu usunąć. Zgłosić trzeba do wykonawcy do „budy” obok bloku. Zwalniam się z pracy (po raz czwarty), bo po 15-tej nie załatwisz, kierownik reaguje wymownie.

...Kupuję meble. W sklepach spotykam znajome twarze sąsiadów z bloku, kupujemy co jest, bo wreszcie trzeba mieszkać. Korzyść dla handlu ogromna — dla klientów znacznie mniejsza. Siedzę wśród nowych gratów i myślę od czego zacząć? Parkiet brudny, nierówny, okna zachlapane farbą, wysmarowane nieczystym mazidłem. Z oknami uporałam się dość gładko, ale parkietu — ani rusz, nie potrafię. Po wielogodzinnym wysiłku stwierdzam, że trzeba cyklinować. Dobry sąsiad mówi, że powinien zrobić to wykonawca. Znowu zwalniam się z pracy (po raz piąty) i idę po ratunek do wykonawcy w „budzie” tym razem z drugiej strony budynku.

— „Co? — Iu was tu jeszcze przyjdzie? Jakbysmy chcieli wszystkim dogodzić, to cały budynek trzeba by od nowa remontować, a budynek przecież odebrały...” Dobrze, że żył na świecie Abraham Bell, który wynalazł czarne pudełko zwane telefonem. Telefonuję do Spółdzielni, jedna rozmowa teje z wykonawcą i parkiet wycylinowany (znowu w godzinach pracy — po raz szósty).

Pozostały do załatwienia, niestety, światło gaz i woda. Liczniki ani drgnąć widać w myśl hasła „oszczędzaj światło, gaz i wodę”. Znowu dziesiątki telefonów, zapewnienie, że przyjadą, zrobią, naprawią, muszą. Ogarnia mnie rozpacz. Gaz pali się tam gdzie nie trzeba, żarówka świeci na raty, lub wcale, instalacja elektryczna nie działa, woda leci jak zechce, powyginany sedes, na klatce schodowej ciemno itd. itd... Czekam niecierpliwie. Przez półtora miesiąca usterki nie miał kto usunąć. Wreszcie przyszła „przeświecona komisja” oglądać i spisać usterki — oczywiście dzieje się to w godzinach pracy (zwalniam się po raz siódmy). Mieszkań w bloku jest 45, niechby tylko połowa mieszkańców musiała się zwinąć (lub uciec) z pracy na godzinę 10

(brak lokatora jest dla komisji dowodem, że mieszkanie bez usterek...) to... lepiej nie przelecajmy jakie Zakłady poniosłyby straty w rezultacie tylko tych dwóch ostatnich zwolnień. A nie ma w naszym bloku przy ul. Lelewela 10 mieszkań bez usterek!



Oto jak ceni się ludzki czas i wysiłek. Po przejściu komisji „na gorąco” conieco zostało usunięte. A kiedy reszta? Nie wspominałam w dodatku o potopie w piwnicach, o odpadającym tynku ze ścian...



Każdy z nas marzy o mieszkaniu po to, aby wygodniej mieszkać, odpoczywać po pracy. Ale szewska pasja ogranicza człowieka, gdy musi się w oczywistych sprawach wykłócać z wykonawcami, przełamywać bariery różnych instytucji, łamać dyscyplinę pracy — bo inaczej nie załatwi swoich (a może własnie innych?) spraw. Przykro mi, że muszę o tym pisać, ale niestety tę drugą stronę medalu też trzeba odnieść, a nuż ci co przyjadą po nas będą mniej ziorczycy?

A własne mieszkanie, to jednak wspaniała rzecz.

PEZ

Ważne dla rad oddziałowych

Jak organizować wycieczki

Ambicją Oddziału PTTK przy naszych Zakładach jest rozwój turystyki masowej. Zaliczają się do niej również niedzielne wycieczki organizowane przez rady oddziałowe. Trzeba, by one miały rzeczywiste turystyczne charakter, pozwalały uczestnikom odpocząć na świeżym powietrzu, z dala od miasta, ruchu, hałasu. By równocześnie pracownicy mogli poznać coraz to inne zakątki naszego kraju.

Na pewno nie wszystkie jeszcze niedzielne wycieczki spełniają te zadania.

Należy zorganizowana wycieczka musi posiadać dwa lub trzy warianty. Nie wszyscy uczestnicy mogą bowiem odbywać np. kilkugodzinną wędrowkę górską. Dla osób słabszych musi być przewidziany krótki spacer, odpoczynek nad wodą, w lesie, zwiedzenie uzdrowiska. Dla wytrwałych turystów wycieczkę górską z przewodnikiem, w razie zaś złej pogody przewidzieć trzeba zwiedzanie ciekawych miejscowości, zabytków, muzeów.

Organizatorami wycieczek są jak już wspominaliśmy najczęściej rady oddziałowe, które przy pomocy Rady Zakładowej zabezpieczają je finansowo oraz zapewniają sobie środki transportu. Natomiast Oddział PTTK oraz koła PTTK przy poszczególnych zakładach odpowiadają za tematyczną stronę wycieczki. Dlatego też na tydzień przed organizowaną wycieczką rada oddziałowa powinna porozumieć się z Oddziałem PTTK o treści programu. Może on zostać tak opracowany, aby uwzględnił postulat wycieczkowiczów. PTTK zabezpiecza również przewodników lub organizatorów wycieczki. Trzeba im zapewnić miejsce w autobusie oraz bezpłatne korzystanie ze świadczeń przysługujących uczestnikom wycieczki (przejazd kolejką, łódką, wstęp do muzeum).

Załatwić trzeba również dalsze formalności, a więc złożyć trzeba w Radzie Zakładowej listę uczestników, wpłacić zryczałtowaną opłatę za autobus, opłacić ubezpieczenie.

W dniu wycieczki po zbiorze, przewodnik zapoznaje uczestników z jej programem, ustala z kierownikiem godzinę odjazdu, przyjazd, czas przerwy obiadowej itp. W czasie trwania wycieczki wszystkie decyzje podejmuje przewodnik, a uczestnicy zobowiązani są im się podporządkować.

Po zakończeniu wycieczki organizator musi złożyć rozliczenie skarbnikowi Rady Zakładowej. I to byłby koniec. Apelujemy do działaczy rad oddziałowych, organizatorów o przygotowanie niedzielnych wycieczek zgodnie z przedstawionym trybem postępowania. Zapewni to sprawną organizację ciekawych i wartościowych wycieczek.

K. L.

Turystyczne lato

Zbliża się lato, a więc pełnia sezonu turystycznego. Planujemy urlopy, wakacje. Oddział PTTK przy ZA Tarnów przygotował szereg propozycji dla miłośników i sympatyków turystyki. Imprezy, o których będzie mowa niżej, są dostępne dla średnio zaawansowanych turystów, zawierają elementy krajoznawczo-turystyczne, wypoczynkowe i rozrywkowe.

● Polecamy udział w Rajdzie Spartakiadowym, który odbędzie się w dn. 21-22 VII br. na terenie Beskidu Niskiego i Pogórza. Impreza bardzo ciekawa z punktu widzenia krajoznawczego. Trasy opracowano dla turystów pieszych, ale gdyby zgłosili się miłośnicy kolarstwa i motocykliści rajd zostanie rozszerzony.

● Obóz wędrowny w Bieszczadach — 7-dniowy w drugiej połowie sierpnia. Będzie to wędrowka najpiękniejszymi szlakami Bieszczad — przez Połoniny, grupę Tarnicy i Halicza. Sprzęt biwakowy z wypożyczalni, dla bardziej wygodnych turystów — noclegi w stacjach turystycznych.

● Obóz wędrowny w Tatrach Słowackich — dla turystów zaawansowanych. Czas trwania — 7 dni. Termin — sierpień — wrzesień, zależnie od możliwości załatwienia przepustek. Obóz taki odbył się po raz pierwszy w roku ubiegłym. Uczestnicy, jakkolwiek nieliczni, przynieśli wiele niezapomnianych wrażeń. W tym wypadku jednak trzeba wykazać się dobrą zaprawą turystyczną i odpowiednim przygotowaniem na wycieczki wysokogórskie.

● Pogodną zazwyczaj jesienią — odbędzie się cykl wycieczek 1 lub półtora dniowych po terenach Pogórza, Beskidu Niskiego oraz Jury Krakowsko-Wieluńskiej. Wycieczki dostępne dla wszystkich, połączone z pieczeniem ziemniaków przy wieczornych ogniskach. Dużo śpiewu i atrakcji w postaci konkursów i gier towarzyskich.

Zakładowy Oddział PTTK zapewnia organizację i fachową obsługę tych imprez. Zapraszamy serdecznie chętnych — i do zobaczenia na szlaku.

HB.